Nr. 181. Lwów — Niedziela dnia 9 Sierpnia. Rok 1903.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h, w Niemczech . . . . 3 „ — „, w innych Państwach . . 4 „ — „. Za zmianę adresu dopłaca się 10 „. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Agencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h, tłustym garmondem „ „ 6 h, koresp. prywatne „ „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Romana | Pantelejmona
Jutro: św. Wawrzyńca | Prochora i Nik.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca o godz. 4 m. 53
Zachód „ „ 7 m. 15

Długość dnia godzin 14 minut 22
Ubyło dnia od wczoraj 4 min.

Lichwa zaliczkowa.

W ostatnim numerze *Dobrobytu* znajdujemy nadzwyczaj zajmujący artykuł p. Narcyza Ulmera, znanego pracownika około rozwoju stowarzyszeń gospodarczych i kredytowych w naszym kraju. Zwraca on w nim uwagę na to, że idea asocyacyi bywa u nas niestety wypaczaną, a mania zakładania nowych stowarzyszeń kredytowych bez względu na to, czy one są potrzebne czy nie, wytwarza stosunki wielce niezdrowe, bo idea asocyacyi idzie często w służbę egoistycznych interesów pewnych klik lub nawet jednostek, nadto te liczne stowarzyszenia rozsiane po kraju stają się terenem wstrętnych walk narodowościowych.

Oto jak p. Ulmer opisuje rozmaite wybujałości manii grynderskiej u nas i stosunki małomiasteczkowych instytucyi kredytowych.

„Adwokat bez klientów, drobny kapitalista, którego 4–5%-we dochody nie wystarczają na wygodne życie, dygnitarz mało-miasteczkowy, który marzy o rozszerzeniu osobistych wpływów, o wytworzeniu „partyi", po ramionach której dostać by się mógł na fotel burmistrza, prezesa rady powiatowej, lub nawet posła sejmowego, niezadowolone kółko członków istniejącego towarzystwa, które nie dość obficie udziela kredytu, albo pominęło ambitnych przy wyborze do Dyrekcyi lub Rady nadzorczej, wszyscy tacy i im podobni zakładają sobie osobne towarzystwa.

Zakładanie takich niepotrzebnych stowarzyszeń, nie mających nic wspólnego z dobrem publicznem, odbywa się przeważnie w miejscowościach, gdzie już istnieją dobrze zorganizowane towarzystwa kredytowe, lub kasy oszczędności, natomiast brak ich jeszcze w rozmaitych okolicach kraju, gdzie grasuje lichwa albo w całej nagości, albo ubrana w sukienkę stowarzyszenia, na „samopomocy" opartego.

W Stanisławowie n. p. obok silnie rozwiniętej Kasy oszczędności, filii Banku austro-węgierskiego i zastępstwa Banku krajowego istnieje 25 stowarzyszeń kredytowych (w tem 20 żydowskich, 4 polskie a 1 ruskie), w Kołomyi, obok powyższych 3 wielkich instytucyi, istnieje 15 stow. kred., w tem 11 żydowskich, 3 polskie i 1 ruskie, — w Przemyślu zupełnie te same cyfry, w Czortkowie 11. (10 żydowskich 1 polskie), w powiecie kosowskim 13, (w tem 12 żydowskich a 1 polskie), w Drohobyczu, 8 (7 żydowskich, 1 polskie), w małych miasteczkach, jak: Gliniany, Husiatyn, Nadwórna, Podhajce, Przemyślany, Skała itp. jest ich po 6—8 (w pierwszych pięciu po 1 polskiem, reszta same żydowskie). We Lwowie jest ich w stosunku do ludności najmniej, bo tylko (!) 26, w czem polskich 15, ruskich 4, a żydowskich 7. Pomiędzy polskiemi znajdują się stowarzyszenia obejmujące grupy zawodowe, mianowicie 3 towarzystwa urzędników kolejowych, 1 urzędników państwowych i autonomicznych, 1 pocztowych, 1 nauczycieli ludowych, 1 rękodzielnicze i 1 przemysłowców budowlanych, 1 włościańskie powiatowe, a reszta obejmuje rozmaitą klientelę.

Cyfry przytoczone wskazują, że najpochopniejszymi do zakładania stowarzyszeń kredytowych są żydzi, bo to „interes" łatwy do prowadzenia i rentowny. Niesprawiedliwością jednak byłoby twierdzić, że chorobą grynderstwa dotknięci są wyłącznie żydzi, bo doświadczenia z przeszłości, a szczególnie z ostatnich lat dowodzą, że choroba ta szerzy się także i w innych warstwach ludności ze szkodą dla kraju. Niestety, chęć łatwego zarobku, żyłka lichwiarska, a po nadto próżność zdobywania tytułów i stanowisk wpływowych, należą do ujemnych znamion charakterów ludzkich, bez względu na wyznanie lub narodowość.

Założyciele takich egzotycznych spółek, mając na oku cele osobiste, usiłują statut i organizacyę nagiąć do tych właśnie celów, czego następstwem postanowienia statutowe i uchwały walnych zgromadzeń lub zarządów, urągające nietylko podstawowym zasadom spółek, na samopomocy opartych, ale zwykłym zasadom gospodarczym każdego interesu, a nawet rozsądkowi i... uczciwości.

Idea asocyacyi idzie w służbę takich panów, którzy np. zapewniają sobie z góry piastowanie mandatów dyrektorskich na całe życie, którzy statutowo zapewniają sobie prowizyę od obrotu w pożyczkach, członkom udzielanych, albo zastrzegają dla dyrekcyi prawo podwyższania lub obniżania stopy procentowej, wogóle rozszerzają atrybucye dyrekcyi do granic, ustawą wprawdzie nie zabronionych, ale gospodarczo wprost niemożliwych, utrudniających kontrolę i wpływ organów nadzorczych.

Z całą świadomością, że tak nie jest, rozgłaszają przywódzcy żydów baśnie o prześladowaniu żydowskich stowarzyszeń przez władze sądowe i administracyjne, a głównie przez Związek Stowarzyszeń zarobkowych i „antysemitę" Ulmera (p. Ulmer jest sekretarzem Związku i lustratorem Stowarzyszeń, należących do niego. *Przyp. Red.*), a czynią to chyba dlatego, aby pogłębić przepaść pomiędzy ludnością chrześcijańską a żydowską, a dla siebie pozyskać wyłączny wpływ na nieuświadomione masy swoich współwyznawców, jako ich zbawcy i opiekunowie. Widocznie nie zdają sobie sprawy, że swojem postępowaniem służą tylko antysemityzmowi i puszczają wodę na młyn prawdziwych antysemitów.

Eksklusywność Rusinów także nie wyjdzie na dobre ani im, ani Polakom, szczególnie w tych okolicach kraju, gdzie każda narodowość z osobna jest ekonomicznie za słabą, a tylko zjednoczenie stworzyć może silną podstawę bytu stowarzyszenia.

Wyłączność Rusinów, oparta na antagonizmie narodowo-politycznym, nie ograniczała się niestety na samem zakładaniu nowych stowarzyszeń ruskich i grupowaniu ich w około „Sojusza", czem ze stanowiska narodowego nikt gorszyć się nie może, ale posunęła się na zdobycze, sięgając po owoce pracy bratniej narodowości. Istnieje we wschodniej części kraju kilkadziesiąt stowarzyszeń, założonych przez Polaków, opartych na kapitałach, dostarczonych przez Polaków i ich pracą do rozkwitu doprowadzonych. Liczebną przewagę członków z natury rzeczy dają ruscy włościanie, a w odwrotnym stosunku do liczby członków, ogromną przewagę mają kapitały, przez Polaków dostarczone. W zarządach zasiadali zawsze Rusini obok Polaków, a także i żydzi, o ile do towarzystwa należeli, z kredytu zaś korzystali najwięcej ruscy mieszczanie i mało-mieszczanie. I było dobrze przez lat trzydzieści, lichwa marniała, a dobytek członków stopniowo wzrastał. Nie było to jednak w smak zawodowym agitatorom. Skoro towarzystwo rozwinęło się i zyskało w mieście i powiecie poważne znaczenie, skoro większość członków stanowią Rusini, to dlaczegoż nie odebrać Polakom takiego posterunku?

Rozwija się tedy szalona agitacya, sprowadza na walne zgromadzenie, (jak n. p. w Zborowie) 2000 chłopów i wyrzuca z rady nadzorczej i dyrekcyi wszystkich Polaków. Tak się stało w roku ubiegłym w Tyśmienicy, a przed 2 tygodniami w Zborowie. Najsmutniejsze jest to, że o kwalifikacyi kandydatów nie decydują ani uzdolnienie fachowe, ani zalety charakteru, ale popularność, agitacyą zdobyta, tak, że nawet spokojniejsi i rozumniejsi Rusini usuwają się od agitacyi tej i potępiają ją. Znany jest świeży wypadek wyboru do zarządu pewnego stowarzyszenia osoby, sądownie za kradzież karanej. Roznamiętnienie obopólne powoduje ze strony polskiej wystąpienia z towarzystwa, wypowiadania wkładek, a wreszcie do założenia nowego towarzystwa o tych samych zasadach gospodarczych i z tą samą prawie klientelą. W obu obozach narodowych wytwarzają się nadto kierunki polityczne. Jeżeli towarzystwo ma przypadkiem barwę demokratyczną lub ludową — to konserwatyści chcą mieć swój banczek i odwrotnie. Moskalofile zakładają banczki przeciw ukraińcom i t. d.

Przywódzcy walczą ze sobą, a koszta wojenne płaci ogół członków w formie wysokich procentów, bo takie konkurencyjne towarzystwa, chcąc pozyskać sobie właścicieli drobnych kapitałów, przelicytowują się w wysokich procentach od wkładek, skutkiem czego muszą pobierać wysokie odsetki od pożyczek, inaczej bowiem, przy rozdrobnionych siłach, nie mogłyby pokryć kosztów zarządu, wydzielić „przyzwoitej" dywidendy i remuneracyi dla dyrektorów. Ta „przyzwoita" dywidenda powoduje często fingowanie zysków, przez odsetek bieżących, redukowanie odsetek i inne sztuczki. W takich towarzystwach dubiosa, a właściwie perdutta (t. j. straty) wiszą z braku źródeł pokrycia latami całymi, rosną i w rezultacie prowadzą do katastrofy. W miejscowościach, gdzie więcej stowarzyszeń istnieje, wytworzyła się oryginalna nomenklatura firm. Szersza publiczność nie mogąc się zoryentować w tytułach firm, nazywa je potocznie bankiem p. Czumaka, Rosendufta, Redysza i t. p., a właściwie je czambułem lekceważy, nie rozumie ich zadań gospodarczych i zbliża się do nich wtedy tylko, gdy musi. Ten „mus" jest twardym orzechem, więc przy nadzwyczajnej łatwości uzyskania kredytu z jednej, a nieoględności w korzystaniu z niego z drugiej strony, zaczyna od banku p. Czumaka i gdy tam się należycie zadłuży i płacić przestanie, idzie po kolei do Rosendufta, Redysza i t. p. póki w bagnie długów nie utonie. Przeciętny właściciel realności lub drobny przemysłowiec, którego majątek oceniają na 4.000 kor., urzędnik z płacą 3.000 kor. uważany bywa za zdolnego w kredycie do 500 kor. (⅛ majątku, ⅙ rocznej płacy). Przy łatwości w uzyskaniu kredytu, popieranej wzajemnem wyłapywaniem klientów i przy nieoględności w kontroli, odnośna osoba dochodzi w krótkim czasie do tego, że wyczerpuje kredyt w 6, 8, a nawet 10 stowarzyszeniach po 500 koron, co prowadzi do ruiny i niweczy cyfry dobrobytu w tych instytucyach, kto nie dość wcześnie na nie zważy.

Zwyrodnienie zasad stowarzyszeń z powodu choroby grynderstwa, objawia się także i w innej formie, piętnować je więc jest obowiązkiem każdego rozumnego obywatela. Trudno przewidzieć jak daleko zapędzimy się w tej szalonej pogoni grynderstwa, kto jednak ma oczy ku patrzeniu, dostrzeże na końcu tej drogi bankructwo idei stowarzyszeń, zachwianie dobrobytu ludności i realne, ustawą przewidziane bankructwo wielu, konkurencyjnie zwalczających się towarzystw.

Inne pola pracy w asocyacyi leżą odłogiem, spółki handlowo-wytwórcze, z małymi wyjątkami, marnieją lub anemiczny wiodą żywot, a tylko, powiedzmy wyraźnie: lichwa zaliczkowa rośnie, jak pokrzywa lub bodiaki. Do wszystkich ludzi dobrej woli, którzy ten smutny stan rzeczy ocenić umieją, do Polaków, Rusinów i żydów wołamy: „Puśćcie kosy na te chwasty, co nam ziemię głuszą".

Nasze stronnictwa skrajne.

VII.

Mówiliśmy o autodenuncyacyach stronnictwa wszechpolskiego, zobaczmy teraz z jaką niedyskrecyą piszą organa wszechpolskie o działalności innych ludzi, którzy z tem stronnictwem nic do czynienia nie mają.

Tak zamieszcza *Przegląd Wszechpolski* następującą korespondencyę z Litwy:

„Znamy fakty, że wśród ludu na Litwie, zwłaszcza na Białej Rusi budzi się poczucie łączności narodowej z Polską. W powiecie nowogrodzkim zjawia się ksiądz Ż..., ukrywający się przed policyą rosyjską i w ciągu krótkiego czasu wraca katolicyzmowi kilka tysięcy ludzi od wielu lat rzekomo prawosławnych".

Notatka ta jest najnikczemniejszą w świecie denuncyacyą, na skutek której policya rosyjska rozpoczęła niezawodnie cały szereg śledztw, dochodzeń i aresztowań, aby wynaleźć tego x. Ż. i aby wszystkich tych, których on wrzekomo do katolicyzmu nawrócił, przywrócić napowrót do religii prawosławnej.

A oto drugi przykład. Wiadomo z jakiemi trudnościami połączone jest w Królestwie tworzenie nowych stowarzyszeń. Kiedy za rządów ks. Imeretyńskiego nastąpiła pod tym względem zmiana na lepsze i zawiązanie stowarzyszeń zostało ułatwione, wówczas *Przegląd Wszechpolski* nie miał nic pilniejszego do zrobienia, jak wystąpić z uwagą, że „każde polskie Towarzystwo przez to samo, że jest polskiem, ma znaczenie polityczne i narodowe". Niewinnym Towarzystwom sportowym podsuwają organa Narodowej Demokracyi tendencye polityczne, tak samo wyczytują rzekomo niebezpieczne myśli z niektórych pism, wychodzących w Warszawie, narażając je w ten sposób na szykany i prześladowania. Wogóle pisma wszechpolskie węszą nielegalność i utajone tendencye przeciwpaństwowe w niejednym wypadku gorliwiej niż sam rząd rosyjski i z całą bezwzględnością ogłaszają drukiem wszystkie te, niekiedy śmieszne w swej bezpodstawności domysły. Od nieproszonej ich opieki nie mogą się uwolnić nawet takie fakty, które obecność pobudek natury politycznej wręcz wykluczają. Tak np. w r. 1901 jako w roku jubileuszowym we wszystkich krajach stawiano krzyże. W zaborze rosyjskim, jak wiadomo, nie wolno stawiać krzyżów w tych miejscowościach, gdzie obok katolików mieszkają unici. Pomimo tego zakazu stawiano je w tajemnicy przed policyą w kilku miejscowościach Królestwa i Litwy takie krzyże, a *Polak* roztrąbił tę wiadomość przed całym światem w taki sposób, jak gdyby ten fakt stał w związku z działalnością Ligi Narodowej.

Inny przykład: Wiadomo, że podczas ostatniego spisu jednodniowego byli unici, kierując się z przekonania, że nikt za treść odpowiedzi, zamieszczonych w kartkach spisowych, nie będzie pociągnięty do odpowiedzialności, w wielu miejscach zapisywali się jako katolicy. Wyjaśniając przyczynę tego objawu stanowi głębokie przywiązanie do wiary ojców wśród ludu wiejskiego i tylko prasa rosyjska, w rodzaju *Moskowskich Wiedomosti*, mogła zwęszyć w tem intrygę polską. Ale oto przychodzi *Przegląd Wszechpolski* i ogłasza, że Liga narodowa podczas owego spisu wydała odpowiednią odezwę, którą rozpowszechniono wraz z numerami *Polaka*, zawierającymi wskazówki, jak mają się unici zachować podczas spisu. Agitacya — zdaniem *Przeglądu Wszechpolskiego* — miała skutki doniosły, szczególnie w gub. siedleckiej, lubelskiej i na Podlasiu. Nie potrzeba dowodzić, jak pożądaną broń włożył przez to *Przegląd Wszechpolski* w ręce tych reakcyjnych żywiołów w rządzie i w społeczeństwie rosyjskiem, którym zależy na tępieniu katolicyzmu.

Skutków niedyskrecyi wszechpolskiej doznało stronnictwo umiarkowane. Oto w r. 1900 miało ono wnieść do rządu memoryał w kwestyi pozostawienia języka polskiego w gminach, w którym groziło wprowadzenie rosyjskiego urzędowania. Akcya oczywiście przygotowywano skrupulatnie i w tajemnicy, ale *Przegląd Wszechpolski* dowiedziawszy się o niej, bynajmniej dyskrecyą się nie krępował, lecz całą sprawę ujawnił i wyjawił nazwiska osób, które nad tym memoryałem pracowały. Powodowany zaś zazdrością i obawą, żeby legalne stronnictwo nie uzyskało nowej zdobyczy, zapowiedział *Przegląd Wszechpolski*, iż wystosowany będzie kontr-memoryał, jako „właściwy sposób przeciwdziałania warcholstwu ultralojalistów", a zarazem udaremnienia akcyi, mającej na celu ochronę praw polskiego języka. Z artykułu tego skorzystały w lot polakożercze *Moskowskija Wiedomosti* i powołując się nań, w namiętny sposób napadły osoby, zajmujące się przygotowaniem memoryału i pośrednio na Imeretyńskiego, który mógł podobne rzeczy tolerować. Sprawa została ubita, jak nie można skuteczniej.

Wiele artykułów wszechpolskich ma wprost charakter prowokacyjny. Oto najświeższy przykład. W jednym z numerów młodzieńczej *Teki* z rb. pojawił się artykuł, zatytułowany „Do wojska!", w którym autor rozwija teoryę zdrady, wzywa mianowicie młodzież polską, aby wstępowała dobrowolnie do armii, oczywiście państw rozbiorowych, dosługiwała się stopni oficerskich, a przy nadarzonej sposobności zdradzała sztandar, któremu zaprzysięgła wierność. Wezwanie to spotkało się nawet w *Kuryerze Lwowskim* z wyrazami najwyższego oburzenia i potępienia ze strony pewnego przedstawiciela starszej generacyi rewolucyonistów polskich, który wyraziwszy nadzieję, że młodzież nie pozwoli się wziąć „na taki lep cuchnący", w dosadnych słowach schłostał „zanik poczucia moralnego", jaki się objawił w tym artykule. Dosyć nam już wrogowie nasi — tak pisał ów stary rewolucyonista — zarzutów robili z powodu nieszczęśliwego „wallenrodyzmu", dosyć musieliśmy już połykać wstydu i upokorzenia, a tu nam go znowu podsuwają w najbezsensowniejszej postaci!... Jakto? mamy przysięgać wierność bezwzględną w służbie wojennej aż do śmierci, z tym wyraźnym celem, ażeby zdradzić, skoro nasze interesa narodowe tego będą wymagały! Mamy albo zarzynać i zdradzać własnych braci, skoro tego obowiązek służbowy zażąda, albo zdradzać przełożonych, skoro do tego bracia z inną kokardą będą nas namawiali! Tfu! i jeszcze raz tfu!".

Ta silna odprawa, dana chłopięcemu pomysłowi *Teki*, wywołała w *Słowie Polskiem* obronę potępionego artykułu. Wbrew prawdzie, wbrew wszelkiej rzeczywistości, na zasadzie Bóg wie jakiego mandatu, *Słowo Polskie*, jakby miało moc zaglądania do duszy i sumienia całego narodu, występuje z twierdzeniem, ża każdy Polak w służbie państwowej, mimo złożonej przysięgi, gotów jest zdradzić położone w nim zaufanie. „Gdybyśmy poszli za zapalczywością autora — pisze *Słowo Polskie* — jego tfu! zastosowaćbyśmy musieli do wszystkich naszych urzędników, od profesorów począwszy, a skończywszy na urzędnikach Wydziału krajowego".

Jota w jotę to samo powtarzają najnienawistniejsze dla nas organy szowinizmu rosyjskiego i niemieckiego, aby dowieść, że nie można i nie należy Polakowi powierzać żadnego urzędu, żadnego stanowiska publicznego, ani temsamem dopuścić go do wpływu na losy własnego kraju.

Wszystkich tego rodzaju artykułów prowokacyjnych wyliczać nie sposób. Ale trzeba podkreślić szczególnie jeden z nich, powtarzający się stale przy rozmaitych sposobnościach. Jest to formalne ostrzeganie rządu rosyjskiego, że jeżeliby dał Królestwu ulgi polityczne, natychmiast odpowiedzielibyśmy na to „spolonizowaniem Litwy i Rusi". „Dla Rosyi — pisał *Wiek XX.* — przyznanie nam praw narodowych w szerszym zakresie, grozi polonizacyą Litwy i Rusi i również ewentualną utratą zachodniego obszaru państwa .

Nakoniec nie zadowalniając się przedstawianiem rzeczywistych objawów i faktów ucisku, prasa wszechpolska fantazyuje na temat ucisku możliwego, podsuwając w ten sposób rządowi rosyjskiemu różne cenne pomysły. Taką prowokacyą niezamierzoną były wyssane z palca wiadomości, że rząd nosi się z myślą wprowadzenia języka rosyjskiego do teatru ludowego w Warszawie, taką prowokacyą było bicie na alarm, że na pomniku Mickiewicza umieszczony będzie napis rosyjski; taką prowokacyą były zapewnienia wszechpolskie, że milion, zebrany w Królestwie przy sposobności pobytu cesarza, przeznaczony zostanie na budowę nowej cerkwi prawosławnej w Warszawie. Wszystkie te proroctwa nie spełniły się, ale czy w przyszłości nie znajdą się pojętni czytelnicy, którzy zechcą i będą mogli zużytkowywać pomysły narodowych demokratów?

Kiedy się odczytuje ten rejestr autodenuncyacyi, denuncyacyi i prowokacyi, zjawia się męczące jak zmora pytanie: czy jednak wszędzie i zawsze jest w tem dobra wiara? — pyta Scriptor — czy wśród działaczy wszechpolskich, obok ludzi uczciwych i szczerych, nie

---

38)

DAMA I KOBIETA

powieść współczesna

przez

Maryę Milkuszyc.

(Ciąg dalszy).

Helena smutno spuściła głowę podczas tej mowy Aliny, potem przystąpiła do niej, ucałowała ją serdecznie.

— O jakże cię bolesnem obdarzyło towarzystwo nasze doświadczeniem... nie dziwię się i już nie nalegam, wiem, że przynajmniej co do mnie, nie mam sobie nic do wyrzucenia, ale przyznaję, że masz wszelkie prawo sądzić surowo kastę naszą i strzedz od naszego towarzystwa twą ukochaną siostrzenicę.

— Słuchaj mnie Heleno i wierz mi, że nie żal do was, ale przywiązanie do Broni mówi przez usta moje. Ludźmi jesteśmy wszyscy, jednakowe są nasze przymioty i wady, w waszym świecie nie brak szlachetnych ludzi, serc zacnych, pełnych współczucia dla niedoli, równie jak w naszym nie zbywa na pyszalstwie, egoizmie, nizkich intrygach; wszystko to w równej tu i tam rozsiane mierze, ale w sferze własnej łatwiejsze są warunki życia, walka o byt pochłania siły, ale nie łamie duszy... ja wyszłam z mojej sfery, nie zdobyłam szczęścia ani spokoju, a gdy powróciłam, zamknęły się przedemną serca i dziś... czy ty znasz legendę o Marku, co po piekle chodzi, nie znajdując nigdy właściwego dla siebie koła?...

— Co ty mówisz Alino, wszak jesteś wszędzie chętnie widzianą, nie ty towarzystwa, ale towarzystwo ciebie pragnie i poszukuje; a u ciebie przecie spotyka się zawsze różne osoby, ty jesteś chyba wtedy samą, gdy sobie tego życzysz; wszędzie cię kochają, wyrażają się o tobie pochlebnie, masz szacunek i miłość ludzką... i pozwól sobie powiedzieć, że gdyby nie szalona duma, położenie twoje mogłoby być o wiele lepsze.

— Być może Heleno, że cierpiałam i cierpię z własnej winy, ale Bronia z mojej, jednej łzy nie uroni...

Nazajutrz, przy obiedzie u pani Heleny, ożywioną prowadzono rozmowę, Alina była prawie wesoła, wrodzony jej dowcip co chwila budził śmiech... ani cienia wczorajszej z Heleną rozmowy nie dojrzałby nikt na jej poważnem ale pogodnem czole... Alina była uważana wszędzie za osobę zupełnie szczęśliwą i zadowoloną ze swego losu.

Ktoś z gości zagadnął Helenę:

— Czy była pani u pani Kleckiej, słyszałam, że zachorowała po przyjeździe z zagranicy...

— Mówiono mi to, ale że nie żywię zbyt czułych uczuć dla mojej kuzynki i staram się widywać ją jak najrzadziej, więc też nie wiem nic o stanie jej zdrowia, jutro poślę się dowiedzieć.

Od chwili gdy zostało wymówione nazwisko Kleckiej, Alina pobladła i wesoły uśmiech zamarł na jej ustach, starała się już od tej chwili jak najprędzej opuścić towarzystwo, co też uczyniła niebawem, tłómacząc się pilnem, na jutro, zajęciem.

Jeżeli Alina mogła nienawidzieć kogo, to z pewnością jedyną osobą, która natchnąć ją umiała podobnem uczuciem, była Nina; wszystkie najboleśniejsze chwile jej życia miały jakąś łączność z obecnością tej kobiety... smutna wróciła do domu, cała zatopiona w wspomnieniach, rozdzierających słabo zabliźnione rany jej serca...

Pewnego dnia, idąc ulicą, spojrzała machinalnie przed siebie; ogromna, wspaniała klepsydra uderzyła jej oczy, nieutulony w żalu Klecki zapraszał krewnych i znajomych na nabożeństwo do domowej kaplicy, gdzie przez trzy dni wystawione być miały zwłoki jego żony, aż do chwili, gdy złożone zostaną w grobach familijnych.

Alina stanęła, szeroko otwartemi oczami czytała klepsydrę, nie zdając sobie sprawy, czy jest we śnie lub na jawie... w głowie jej się mąciło, potrzebowała kilku minut czasu, aby się opanować... postanowiła sobie iść zaraz odwiedzić zwłoki i przebaczyć tej kobiecie wszystkie krzywdy doznane, czuła dziwne, jakby wyrzuty symienia, że nie uczyniła tego wprzód, nim jej nieprzyjaciółka przed sąd Boski powołaną została...

Tak rozmyślając nad znikomością życia i złośliwości ludzkiej, stanęła przed bramą pałacu, żałobnie przybrany szwajcar w milczeniu wskazał jej drogę. Powoli przeszła schody i przedpokój, stanęła u wejścia kirem wybitego salonu, z którego dochodził szmer modlitwy i zmięszany zapach kwiatów, kadzidła i świec woskowych. U drzwi dwóch najbliższych krewnych zmarłej trzymało straż honorową, oczy Aliny padły na jednego z nich, zadrżała, był to Lucyan Sadowski, niewidziany już od lat dziesięciu, pochylił się przed nią w niskim ukłonie. Wszystka krew zbiegła jej do serca, pobladła straszliwie, ale siłą woli opanowała wzruszenie, wolnym krokiem postąpiła ku katafalkowi, a oczy jej skierowały się na twarz nieboszczki, na zsiniałe usta, które już nie miały nigdy wymówić słów pogardy, lub niskiej intrygi, na te oczy zamknięte, dla których już dziś stały się obojętnemi wdzięki innych kobiet, twarz pozbawiona barwiących ją za życia kosmetyków, była stara, brzydka i pomarszczona, jedwabie i koronki w które była przybrana, uwydatniały jeszcze więcej straszny stygmat martwoty, jaką na nią śmierć rzuciła...

Alina osunęła się na kolana, usta jej szeptały słowa modlitwy i przebaczenia, a z oczu po bladej twarzy płynęły gorzkich łez strumienie. Po długiej modlitwie i zadumaniu powstała nareszcie i zwolna opuściła przybytek śmierci; szła teraz z pochyloną głową i spuszczonemi w dół oczyma, aby nie spotkać się z wzrokiem znajomych.

Przez cały czas modlitwy Aliny, dwóch ludzi nie spuszczało z niej oka, był to Klecki i Sadowski. Szlachetna, spokojna postać kobiety, płaczącej przy zwłokach istoty, co jej tak wiele wyrządziła złego, wydawała się, jakby otoczona aureolą świętości i męczeństwa, przykuwała obydwóch uwagę i każdy z nich wyraźnie czytał w pobladłej twarzy historyę cierpień minionych...

Życie Lucyana szarą snuło się nicią. Był mężem kobiety, której nie kochał, miał dwoje dzieci, był dla nich dość obojętny; zabawy go znużyły, czuł przesyt życia. Dla zabicia czasu zaczął się zajmowac osobiście administracyą swych ogromnych majątków, od czasu do czasu rzucał znaczny kapitał w jakieś fabryki i zakłady, interesa udawały mu się znakomicie, pomnażał majątek, miał szacunek u ludzi, powagę na zebraniach obywatelskich, a jednak nie był szczęśliwy...

Kilka lat temu w rozmowie z matką dowiedział się jakich użyto sposobów do wyleczenia go z niedorzecznej miłości. Wtedy niewczesny żal za utraconem szczęściem i wyrzuty sumienia owładnęły nim do głębi. Przez czas jakiś stronił od ludzi, szedł ze strzelbą na plecach w las i błądził po nim, nie myśląc nawet o znajdującej się w nim zwierzynie. Uspokoił się nareszcie, ale do matki zachował głęboki żal, a z Niną unikał widzenia się i rozmowy. Alinę wielbił, kochał, szanował, ale nie śmiał i nie mógł zbliżyć się do niej, bo wreszcie cóżby jej mógł powiedzieć, co by nie było obrazą lub obelgą przeciw jej cnocie i znanej szlachetności. Zawinił względem niej zbyt ciężko, wierząc lekkomyślnie w kłamliwe słowa kobiety złej i przewrotnej.

Dziś po tylu latach zobaczył znowu Alinę, a w sercu jego odnowił się żal głęboki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Batysty Zephyry, Cretony wełny do prania (voil) Płótna Szifony stołową bieliznę i kompletną pościel polecają najtaniej A. GUDIENSA następcy K. Mieszkowski i A. Sołtys Lwów (HOTEL Europejski.

ma przecież jakichś ciemnych duchów, wyzyskujących położone w nich zaufanie? Scriptor odpowiada na to pytanie przecząco, i główne źródło autodenuncyacyi wszechpolskich upatruje w czem innem. Oto stronnictwo to, aby żyć, aby rozwijać się, aby kaptować umysły, potrzebuje reklamy wytrwałej, nie liczącej się z innymi względami, tylko z tym jednym, żeby ściągnąć liczną klientelę. Bez niej jego żywot byłby i w dalszym ciągu tak nikły i marny, jak był przez pierwszych lat trzynaście, kiedy Liga narodowa nie chciała się jeszcze ujawnić. Autodenuncyacye są jednak dla tego stronnictwa bronią obosieczną. Przez oddziaływanie na wyobraźnię mniej dojrzałych żywiołów mogą mu one wprawdzie przysporzyć zwolenników, ale jednocześnie poddając je nieustannej kontroli i przeciwdziałaniu władz państwowych, sprowadzają do absurdu całą „konspiracyę“ rewolucyjną. Ale gdyby szło tylko o szkody stronnictwa wszechpolskiego, możnaby z całym spokojem przypatrywać się objawom politycznego bezrozumu szefów tej partyi. Tu zaś idzie o rzecz nieskończenie ważniejszą, o szkodę prawdziwą i wielką, bo o krzywdę i szkodę całego narodu. Demokracya narodowa denuncyuje własną tylko robotę, robotę jednej grupy, jednej cząstki ogółu, lecz rachunki tej roboty płaci całe społeczeństwo, na którego barki wrogowie nasi zwalają odpowiedzialność za lekkomyślność jednostek. A stronnictwo wszechpolskie ułatwia im to zadanie wybornie. Bo wszakże jego władza naczelna głosi sama, że nie jest władzą partyi, ale kierowniczką i przedstawicielką całego narodu!

Przy zmianie pontyfikatu.

Od kapłana, który przez dziesięć lat patrzał z bliska na wewnętrzny zarząd Kościoła i miał sposobność lepiej i dokładniej poznać niejeden fakt z najnowszych dziejów Kościoła, otrzymał *Czas* trzy bardzo znamienne artykuły pod powyższym tytułem. Powtórzymy tu je po kolei.

I.

Leon XIII a jego otoczenie. — Trudne zadanie. Zatarg z Belgią. — Sekretarze stanu: Franchi, Nina i Jacobini.

Że Leon XIII należał do najwybitniejszych osobistości współczesnych, nikt nie zaprzeczy. Wielkie i rozgłośne imię zyskał sobie jednak dopiero po wstąpieniu na Stolicę Piotrową. Kardynał Pecci ogółowi znanym nie był: ale zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż trzydzieści dwa lat spędzonych w Perugii, na czele małego, nie za wiele do czynienia dającego biskupstwa włoskiego, były czasem, który mimowiednie przygotował go do wielkiej misyi, do której Opatrzność go przeznaczała. Patrząc spokojnie na współczesny sobie świat, nie mógł nie przeniknąć właściwości, niedostatków i potrzeb tegoczesnego społeczeństwa. W tych to latach życia cichego, w tych licznych godzinach modlitwy i rozmyślania, zrodziły się bez wątpienia pierwsze pomysły do przesławnych encyklik, które poźniejszemu Leonowi XIII zapewniają wielkie i trwałe imię w dziejach Kościoła. A niektóre z nich dlatego takie stanowisko mu dają, ponieważ odpowiadają najzupełniej duchowi i potrzebom nowej epoki.

I w tem duch Leona XIII od poprzedników jego się nie różni; albowiem tak zawsze bywało, że papiestwo odczuwając właściwości prądów i ewolucyi świata, odpowiednio do nich tłómaczyło zasady praw moralnych, a to dlatego, aby nie było wątpliwości dla sumień. Rzecz naturalna, że stróż nauki Bożej najlepiej rozumie myśl Bożą we wszelkich kierunkach życia ustawicznie się objawiającą, a gdy głos zabiera, ażeby ją tłómaczyć, to głos ten dla przyszłych pokoleń staje się pochodnią, oświecającą zawiłe, nieraz rozstajne drogi losów społeczeństw w różnorodnych świata kolejach — staje się nieraz źródłem i wskazówką dla tych, którym powierzony wykład nauki wiary i prawa Kościoła.

Ale teraz nie o tem mówić zamierzamy. Pisząc o wewnętrznych stosunkach Stolicy św., tak za rządów zmarłego Papieża, jak i w chwili obecnej, przejściowej, chcemy zwrócić uwagę przedewszystkiem na Jego osobistość w stosunku do całego jego otoczenia, w stosunku do tych, którzy razem z nim dźwigali jarzmo obowiązków naczelnego w Kościele przewodnictwa.

Otóż w tej mierze nasuwają się przedewszystkiem spostrzeżenia, będące w związku z najwybitniejszą, najwięcej charakterystyczną stroną umysłu Leona XIII. Wielkie encykliki są nietylko dziełem najwyższego, nieomylnego pasterza owczarni Chrystusowej, lecz są obok tego i równocześnie owocem pracy potężnego myśliciela. To ostatnie miano streszcza i charakteryzuje główne cechy osobistości Leona XIII, która, jeżeli miała urok bezsprzeczny i bardzo silny dla wszystkich i dalej i bliżej go znających, to z drugiej strony w stosunku do otoczenia i do praktycznych zadań polityki, miała we wszystkich fazach swojej działalności rys odrębny, nie zawsze nacechowany tą samą miarą siły i jednolitości.

Indywidualności bardzo wybitne, jeżeli są to mężowie stanu, panujący, lub wodzowie, gromadzą koło siebie ludzi wybitnych, siły pierwszorzędne, bez których pomocy tem trudniej zdziałać rzeczy wielkie; ci, których udziałem stał się przedewszystkiem dar skupionego i głębokiego myślicielstwa, nie zawsze w równym stopniu umieją wynajdywać i przyciągać inne wybitne talenta. Ośmielamy się też powiedzieć, że ponieważ Leon XIII do tych ostatnich należał, przeto cały jego pontyfikat głównie tem się odznacza, że błyszczy w nim tylko jedna, wszystko przerastająca jego własna postać. „Ja jestem moim własnym sekretarzem stanu“ — powiedział komuś z nim rozmawiającemu. To powiedzenie jest wyjaśnieniem, jest kluczem zagadki wielu faktów, zaszłych w polityce Leona XIII, faktów dopominających się o bliższy komentarz. Zanim do nich przystąpimy, wypada koniecznie na dzieje tejże polityki chociaż pobieżnie spojrzeć.

Po długim i wielkim pontyfikacie Piusa IX dostały się jego następcy klucze Piotrowe w warunkach dla rządów Kościoła bardzo trudnych i bardzo ciężkich. Wchodzić w szczegóły sytuacyi niepodobna. Dość powiedzieć, że trudność jej wynikała głównie z powodu stosunku Stolicy św. do rządu zjednoczonych Włoch i do mniej więcej wszystkich mocarstw. W nowem cesarstwie niemieckiem wrzał *kulturkampf*; w Rosyi i we Francyi nie było o wiele lepiej. Czy odpowiedzialność za niejedno złe ówczesne nie spada na niewytłómaczoną dotychczas długoletnią politykę Antonellego, zastanawiać się nad tem nie pora i nie jest zadaniem, któreśmy sobie założyli. Co tylko pewnem jest, to to, iż ze sytuacyi nadzwyczajnie trudnej wyjść koniecznie trzeba było, że wymagał tego interes Stolicy św. i dobro Kościoła powszechnego. Zupełnie trafnie osądził nowy Papież, że droga wskazana jest przez politykę pojednawczą — i rzeczywiście zaraz od pierwszych chwil po objęciu rządów wszystko pokierował tak, by jakiś *modus vivendi* istniał z dotychczasowymi wrogami. Bezpośrednio po przywdzianiu tyary na myśli tych wykonawcę powołanym był kardynał Franchi, człowiek znakomity, dyplomata dawnej szkoły rzymskiej.

Ale po czterech miesiącach Franchiego między żyjącymi zabrakło, a następca jego, kardynał Nina, krótko tylko zasiadał w apartamentach sekretaryatu stanu, a to z powodu niepowodzenia, doznanego w Belgii, gdzie ministerstwo Frère Orbana, chcące koniecznie zaznaczyć się krokiem stanowczo nieprzyjaznym Kościołowi, zerwało gwałtownie stosunki dyplomatyczne z kuryą i zmusiło nuncyusza do wyjazdu. Wtenczas to Leon XIII wbrew oczekiwaniom usunął i sekretarza stanu i inne osobistości, którym sprawy dyplomatyczne były powierzone; byłby może i belgijski nuncyusz Vanutelli poświęcony, gdyby nie wpływ prymasa Belgii, kardynała Dèchamps, który się za nim ujął. Vanutelli, zdaje się, że wskutek tej trafnej rady belgijskiego purpurata posuniętym został na nuncyaturę wiedeńską.

Być może jednak, że to pierwsze, zaraz na początku doznane niepowodzenie, wpłynęło na chęć zajmowania się samemu wszystkiem, bo faktem jest, że trzeci z rzędu sekretarz stanu, następca Niny, kardynał Jacobini, dawniejszy nuncyusz wiedeński, którego misya w Austryi wypadła tak świetnie, mimo to później jako pierwszy dostojnik Watykanu, znaczącej roli nie odgrywał; powiadają nawet, że wpływu żadnego nie miał. Może dlatego właśnie jakieś inne, mniej pożądane odzywały się wpływy, a polityka, jakkolwiek w głównych liniach szczęśliwa, bo „Kulturkampfu“ koniec w tym czasie przypada, zupełnego sukcesu nie odniosła, gdyż w pruskich prawach kościelnych doszło do koncesyj, których można było może uniknąć, a x. Dinder zasiadł na Stolicy gnieźnieńsko-poznańskiej; sam zaś Leon XIII później przyznał, że dopuszczenie do tego było błędem. I w tym także czasie przypada epizod żądania od katolików niemieckich wotowania za septennatem militarnym, a więc inaugurowania obcego dotychczas tradycyom Stolicy Apostolskiej mieszania się jej do spraw czysto świeckich poszczególnych krajów. Orędzia do Francyi za przejściem katolików do obozu republikańskiego były drugiem wydaniem tejże samej nowej polityki — lecz to już za czasów czwartego sekretarza stanu, który nastąpił po przedwcześnie zmarłym Jacobinim. Był nim kardynał Rampolla.

II.

Kardynał Rampolla. — Jego charakterystyka. — Władze świeckie. — *Nè elettori, nè eletti.*

O kardynale Rampolli wypada koniecznie zrobić kilka uwag, a to z tego powodu, że zdania, które o nim można słyszeć, wymagają bardzo znacznych modyfikacyj. I tak jeden ze znajomych opowiadał nam z wielkiem zdziwieniem, że podczas pobytu w Rzymie zoczył kiedyś o spacerowej godzinie kardynała Rampollę wysiadającego z powozu przed jednym z przedmiejskich kościołów, w którym modlił się przez dłuższy czas.

„To mnie mocno zdziwiło — mówił — bo ja myślałem, że on jest tylko dyplomatą“.

Kto inny znowu, i to bardzo niedawno, nie chciał wierzyć zapewnieniu, że Rampolla jest wzorowym kapłanem. Są to zdania dowodzące nieznajomości terenu rzymskiego, zdania, oparte na informacyach gazet, najzupełniej źle powiadomionych. Że im o pewne wiadomości z Rzymu watykańskiego trudno, to rzecz bardzo prosta. Świat duchowny, podobnie jak świat wojskowy, od świata cywilnego jest z natury rzeczy oddzielony; rzadko tylko kiedy dochodzi coś z niego do tego ostatniego; zwłaszcza zaś świat duchowny rzymski, świat dostojników kuryi, odznacza się wielką dyskrecyą szczególniej wobec obcych. Rzymska *prudenza* nic nie wypowie, z niczem się nie zdradzi. Cóż dziwnego, że dla reporterów wstęp do tych sfer prawie zupełnie niemożliwy, a stąd także, że ich informacye i sądy o ludziach niepewne i fałszywe.

Że osobą kardynała Rampolli zajmowały się dzienniki dużo, to rzecz prosta, bo przez szesnaście lat był on sekretarzem stanu; ale każda wątpliwość odnośnie do jego życia ściśle kapłańskiego, a z drugiej strony przypisywanie mu wyższych zdolności politycznych i dyplomatycznych, są z gruntu nieprawdziwe. Prawdą zaś najoczywistszą jest, że Rampolla był zawsze, od lat najmłodszych, i jest wzorowym i cnotliwym kapłanem, o charakterze ascetycznym; Mszę św. codziennie i bardzo długo, z wielkiem skupieniem odprawia, dzień cały schodzi mu na pracy i modlitwie; przez czas, gdy jest sekretarzem stanu, podobno tylko raz jeden wyjechał na dzień poza mury Rzymu, do którejś z pobliskich miejscowości, a to do łoża umierającej matki!

Tych faktów nikt ze znających dobrze kuryę nie zaprzeczy. Ale obok tego Rampolla nie był mężem wyższych zdolności i szerszych poglądów; dyplomatą był on o tyle, że w dyplomacyi służył; u mężów stanu i dyplomatów wielkiego miru i powagi nie miał. Że pomimo to został sekretarzem stanu, że był nim przez lat szesnaście, nie powinno zadziwiać po przytoczonych słowach Leona XIII, że sekretarzem stanu jest on sam. Wobec tego jest oczywistem, że na osobistość wybitną nie wiele było miejsca. Że taki system rządzenia osobiście u panujących ma obok dobrych stron, także niektóre ujemne, to rzecz znana. Te drugie musiały z czasem więcej występować, gdy siły sędziwego Papieża słabły, tak, że coraz mniej mógł osobiście zajmować się szczegółami rządów. I rzecz prosta, że w miarę tego osobistość Rampolli coraz więcej się wysuwała na widownię, że coraz więcej na niego zwracano uwagę.

Chociaż jednak wpływ ten rósł ogromnie, posuwający się w wieku Papież miał prawie aż do ostatnich dni dużo zdumiewającej świeżości umysłu. Dlatego w szesnastoleciu wpływów Rampolli, obok mniej pomyślnych zdarzeń, jak w administracyi finansowej kolosalne milionowe straty; dlatego obok wspomnianych już orędzi do Francyi i także mniej szczęśliwego orędzia do katolików amerykańskich w sprawie szkół rządowych, które zaraz potem drugiem orędziem zostało zmodyfikowanem — przypada także akt niepospolicie świetny. Chcemy mówić o encyklice Leona XIII do biskupów polskich. Nosi ona piętno bardzo wybitne potężnego umysłu wielkiego Papieża, w epoce porozbiorowej jest niezawodnie czynem najśmielszym następcy Piotrowego odnośnie do nieszczęśliwego narodu, a polityka kuryi w sprawach kościoła pod berłem rosyjskiem za rządów Leona XIII, o ile w danych stosunkach jest możebnem, była szczęśliwą, powiemy nawet, że z wielu zadań i prac, jakie rządy te podjęły i dokonały na polu politycznem, była fazą ich może najszczęśliwszą.

Wypada jeszcze wspomnieć o kwestyi rzymskiej, to jest o sprawie władzy świeckiej i o stosunku papiestwa do Włoch.

Jeden z naszych dzienników, liczący dużo abonentów, podał był niedawno temu wiadomość, że kardynał Rampolla zawiadomił rząd włoski o chorobie Papieża w formie, zwykle używanej przy chorobach panujących. Pojąć doprawdy trudno tak daleko idącą nieznajomość abecadła spraw politycznych u kogoś, zajmującego się *ex offo* polityką. Taka nota sekretarza stanu do rządu włoskiego oznaczałaby, że stosunki dyplomatyczne między Kuryą a Włochami istnieją, bo korespondencya dyplomatyczna istnieć może tylko między wzajemnie siebie uznającymi. A przecież dopóki Papież na zabór państwa kościelnego się nie zgodził, dopóki przy prawach Stolicy św. do tego państwa niezmiennie obstaje, dopóty o żadnych oficyalnych stosunkach mowy być nie może. I przewidywać można, że również za następcy Leona XIII położenie na teraz się nie zmieni. Papież pozostanie nadal pretendentem do korony świeckiej. Czy i kiedy ją odzyska, przesądzać niepodobna. Faktem jest, że w tej chwili to obstawanie przy odwiecznych prawach i życie zamknięte w murach Watykanu w danych warunkach najlepiej zapewnia głowie Kościoła niezależność, że nadto chroni ją od napadów, na życie innych monarchów tak częstych, a nawet że z powodu stosunków, panujących w samym Rzymie, odzyskanie władzy świeckiej (gdyby obecnie było możliwem), byłoby na razie dla samej Stolicy św. w najwyższym stopniu uciążliwem i trudnem do utrzymania.

Obok sprawy władzy świeckiej istnieje druga z nią związana, dotycząca stosunku i Papieża i Kościoła do narodu włoskiego, do jego reprezentacyi politycznej. Tutaj dotychczas zawsze jeszcze napotykamy polityczny spadek po Antonellim, *nè elettori, nè eletti*, to jest zakaz dla katolików wybierania posłów i przyjmowania mandatów do parlamentu. O tym zakazie powiedział twórca jedności włoskiej Cavour: „Papież ze swojem *nè elettori, nè eletti*, jest naszym najsilniejszym sprzymierzeńcem“. Ten to zakaz usunął katolików od życia publicznego w czasie, gdy konspiracya ogarnęła półwysep i w bardzo naturalnem następstwie ułatwił jej zwycięstwo, a tem samem przyczynił się także do upadku państwa kościelnego, a ostatecznie i do zajęcia Rzymu. Opowiadano nieraz, że Leon XIII, jako kardynał bardzo surowo sądził politykę Antonellego, że był za zniesieniem fatalnego *nè elettori, nè eletti*. Dlaczego jednak za jego pontyfikatu nie doszło do zniesienia tego zakazu, który nietylko politycznych, ale i wielu moralnych szkód dla Kościoła i społeczeństwa był powodem, bo przecież tylko wskutek niego tyle bezbożnych, tyle szkodliwych praw, nietylko większością głosów, ale co więcej bez słowa jakiegokolwiekbądź protestu zostało uchwalonych; przeciwnie, dlaczego kardynał Rampolla zakaz odnowił? Czy może znowu nie dlatego, że Leon XIII był osobiście wielkim, lecz w swojem najbliższem otoczeniu nie miał takich, którzyby w myśli jego dobrze wniknęli, a zwłaszcza nie miał sekretarza stanu, któryby dobrze pojmował żądania wyższej, dobrze zrozumianej polityki i był rzeczywiście uzdolnionym wykonawcą szerszy widnokrąg obejmujących planów“.

III.

Spuścizna Leona XIII. — Czasy obecne a dyplomacya za Piusa VII.

Leon XIII był zanadto rozumnym, ażeby nie miał cenić ludzi rzeczywiście rozumnych. Wysoko też cenił w swoim czasie charakter i zdolności Włodzimierza Czackiego, który podczas wyboru Leona XIII zajmował nader ważne stanowisko sekretarza spraw kościelnych nadzwyczajnych. Gdy go zamianował nuncyuszem w Paryżu i gdy Czacki miał wyjeżdżać, powiedział mu: „Szkoda, że wyjeżdżasz; gdy ciebie tutaj nie będzie, kto mi powie prawdę“. Ale pomimo to, gdy Czacki, który bardzo niechętnie przyjął nuncyaturę, chciał pozostać, Papież na to się nie zgodził. Co więcej, gdy powrócił do Rzymu jako kardynał, żył więcej na uboczu, prefektury jednej z kongregacyj lub wyższego urzędu w Kollegium kardynalskiem nie otrzymał, chociaż młodzi i mniej zasłużeni otrzymywali znaczne promocye.

Podobnie, jak pozostanie może na zawsze zagadką niewytłómaczoną stosunek wielkiego i świątobliwego Papieża Piusa IX do kard. Antonelli, chociaż tenże pod każdym względem był do niego niepodobnym, tak samo zagadką jest i pozostanie brak prób i starań w celu otoczenia się wybitniejszymi ludźmi u Leona XIII, który przecież czuł dobrze złe skutki stąd wynikające, a rozumiał niedostatki kardynała Rampolli. Być może, że odpowiadało to widokom Opatrzności, ażeby w czasach naszych, w ludzi wyższej miary tak bardzo jałowych, postać jedynego może wielkiego myśliciela górowała ponad całym światem współczesnym, przedewszystkiem potęgą osobistych wielkich zalet; może także myśl, którą przekazywał współczesnym i potomnym nie byłaby była równie śmiałą, gdyby puszczając ją w świat musiał się był liczyć z wybitnymi wpływami, które może nie zawsze i nie we wszystkiem byłyby zgodne.

Faktem jest, że Leon XIII pozostawił po sobie wielką spuściznę duchową, że osobistość jego jaśnieć zawsze będzie w historyi blaskiem niezwykłym; ale równocześnie także, właśnie może wskutek charakteru jego pontyfikatu, niejedno trudne i bardzo pilne zadanie czeka jego następcę. W zarządzie organów rządowych Stolicy św., w personalu, zajmującym rozmaite stanowiska, zwłaszcza dyplomatyczne, czuć się daje niejeden brak, niejedna zmiana i reforma jest koniecznie potrzebną. Potężny i bystry umysł Leona XIII te potrzeby widział i rozumiał, ale może dlatego, że myśl jego była więcej zajętą misyą naczelnika Kościoła, doktora, przypominającego nowoczesnemu społeczeństwu wielkie zasady nauki Bożej, a także i dla omówionego już braku sił odpowiednich wśród tych, którzy mu służyli, na tem polu dużo pozostało do zrobienia. Jest to praktyczne zadanie, które wymaga odpowiednich pomocników. Szukając przykładu w niezbyt odległych czasach, przypomina się historya pontyfikatu rzymskiego z dwóch pierwszych dziesiątków lat ubiegłego stulecia.

Jest to historya Piusa VII., historya stosunku jego do Napoleona I, historya i zupełnej ruiny i wskrzeszenia państwa kościelnego. Pius VII, wielkiej świątobliwości mąż, jako śmiały, wyjątkowej siły myśliciel Leonowi XIII nie dorównał; ale mimo to pontyfikat ten jest jednym z największych w wiekach nam bliższych. Stolica św. pomimo nader trudnych okoliczności, w jakich się znajdowała, świeciła blaskiem nadzwyczajnym, sposobem swojego postępowania względem wielkiego mocarza nigdzie najmniejszej moralnej szkody nie poniosła, godność jej i w Rzymie i w Paryżu, w Fonteinebleau i w Savonnie, później na kongresie wiedeńskim, w niczem nie ucierpiała. Korespondencya dyplomatyczna Stolicy św. z owego czasu, w kilka tomów zebrana, służy do dziś dnia za wzór i za szkołę dla dyplomatów kościelnych, a po odzyskaniu rządów świeckich, zarząd państwa kościelnego wszedł na nowe tory i uległ niejednej zbawiennej reformie. Ale bo obok Papieża stali wówczas na jego usługach mężowie tacy jak Consalvi, Pacca, ludzie pod każdym względem pierwszorzędni, a obok nich wielu innych kardynałów i prałatów, rozumem i wiedzą nieposlednich, którzy tej epoce dziejów papiestwa tak wybitną cechę nadali.

Otóż dzisiaj głównie, ze względu na reformy tak konieczne ze względu na nasuwające się praktyczne zadania, pragnąć należy, ażeby duch pontyfikatu Piusa VII mógł odżyć, ażeby, pomimo czci bardzo głębokiej dla pamięci Leona XIII i dla niepospolitych jego zasług, nastąpiły odpowiednie do potrzeb zmiany w niektórych kierunkach i działach rządów Stolicy apostolskiej. *F. S.*

Przekupstwa na Węgrzech.

(Telegramy Przeglądu).

Budapeszt 8 sierpnia. W śledczej komisyi parlamentarnej uzupełnił wczoraj Eugeniusz Hegyi poprzednie swoje zeznania pisemne. Jak wiadomo, Hegyi z polecenia Szaparego towarzyszył Dienesowi do Berlina. Wysyłając go, Szapary rzekł! „Ze mną już koniec; to com uczynił, zrobiłem dla dobra ojczyzny“. Świadek zapytał hr. Szaparego, co właściwie ma do czynienia z Singerem, który nie cieszy się dobrą sławą. Na to odpowiedział hrabia: „Nic ważnego“. O całej sprawie świadek dowiedział się z gazet i dopiero wówczas udał się do hr. Szaparego. Gdy hr. Szapary polecił mu towarzyszyć Dienesowi, nie odmówił tej prośbie. W Berlinie zmusił go Dienes groźbą, że go zastrzeli, do wydania pieniędzy, jakie miał przy sobie, a miał ich dużo. Gdyby był w Berlinie otrzymał telegram, by Dienesa uwięzić, byłby to uczynił. Wyjechali oni bez paszportu. Hegyi miał polecone dać Dienesowi 50.000 koron, ale gdy zobaczył, że Dienes chce posłać żonie tylko 50 zł. zachował połowę dla niej. Wyjazd Dienesa zagranicę miał zapobiedz skandalowi.

Poseł Pasmandi oświadczył, że Szapary wyraził się wobec niego, iż chce podjąć akcyę celem usunięcia obstrukcyi i rozbrojenia opozycyi. Później oświadczył mu Szapary, że prezydent ministrów nie mieszał się do całej sprawy i że gotów jest ponieść wielkie ofiary materyalne, chociaż prezydent ministrów wprost mu zakazał przedsiębrać podobną akcyę na własną rękę. Następnego dnia odjechał świadek do Ischlu. O szczegółach przekupstwa nie ma wiadomości.

Ajent pieniężny Marmorstein oświadcza, że Dienes proponował mu, by szereg posłów odwiódł od obstrukcyi, między innymi Nessiego i Lengyela. Świadek widząc u Dienesa pieniądze, przyniósł mu weksel Nessiego na 800 koron.

Przywódzców socyalno-demokratycznych Goldmanna, Bokanyiego i Grossmanna przesłuchano razem. Zeznali oni, iż rokowania z nimi prowadził hr. Szapary za pośrednictwem Szelesa. Mieli oni wrażenie, że rokowania prowadzone są w imieniu rządu.

W końcu posiedzenia wywiązała się dyskusya nad tem, czy prezydent komisyi ma zdać przed izbą referat o wyniku pracy komisyi. Przewodniczący Rohonyi nie chciał objąć referatu.

Ischl 8 sierpnia. Hr. Khuen był wczoraj o godz. wpół do 2 na audyencyi u Cesarza, później był na obiedzie familijnym. O godz. 11 m. 30 w nocy odjechał z powrotem do Pesztu.

Budapeszt 8 sierpnia. Donoszą tu, że na wczorajszej audyencyi u Cesarza hr. Khuen ponownie zdał treściwe sprawozdanie o położeniu politycznem i przedstawił stanowisko gabinetu względem sejmu węgierskiego. W ciągu dnia konferował hr. Khuen kilkakrotnie z wielkim ochmistrzem Liechtensteinem i dyrektorem kancelaryi gabinetowej Schiesslem.

Dzisiaj ma się w Budapeszcie odbyć rada ministrów, na której hr. Khuen poda rezultat podróży swej do Ischlu.

Echa z wód.

Maryenbad 4 sierpnia.

Sezon tutejszy jest już w pełni rozwoju; lista kuracyuszy wykazuje dotychczas 17.000 osób, co stawia Maryenbad pod względem frekwencyi na trzeciem miejscu w rzędzie zdrojowisk środkowo-europejskich, po Wiesbadenie, liczącym już 71.000 przyjezdnych, i Karlsbadzie z cyfrą 39.000. Potem następują Nauheim, Kissingen, Ischl, Reichenhall itd. Natomiast pod innym względem niewątpliwie Maryenbad prym trzyma przed wszystkiemi innemi miejscami kąpielowemi, mianowicie pod względem — matrymonialnym, a szczególniej odnosi się to do miesiąca lipca. Miesiąc ten uważany jest tu bowiem za sezon wyłącznie żydowski. Bawi tu co roku o tym czasie żydów różnych narodowości, a więc niemieckich, węgierskich, polskich, rosyjskich, francuskich, rumuńskich itd., przeszło 90% z ogólnej liczby przyjezdnych. Chociaż większość z nich przyjeżdża istotnie dla kuracyi, spora jednak liczba odwiedza Maryenbad w tym właśnie sezonie w celach matrymonialnych. Oddawna mieszka tu jedna z najsprytniejszych „swatek“ żydowskich, ciesząca się w sferach interesowanych europejskim rozgłosem; włada kilku językami, ma rozległe stosunki; prowadzi za pomocą specyalnych agentek ścisły rejestr stanu majątkowego kandydatek i kandydatów do stadeł małżeńskich z pośród swoich europejskich współwierców, no i za dość hojne wynagrodzenie kojarzy serca i... majątki. To też w żadnej miejscowości leczniczej nie spotyka się tyle młodzieży żydowskiej, zwłaszcza ze sfer inteligencyi i plutokracyi, co w Maryenbadzie podczas tradycyjnego sezonu. Praktyczne mamy i ciocie, wiedząc, że i pozory grają pewną rolę w ocenianiu... wartości człowieka, stroją swoje pociechy w szaty, jeśli nie zawsze gustowne, to olśniewające drogim przepychem, a same przyozdabiają uszy, szyję, i co najmniej 6 palców klejnotami rodzinnemi... Przyczynia się to podobno bardzo do potęgowania uczuć serdecznych wśród młodzieży płci brzydkiej. Zarząd kąpielowy, gwoli jeszcze większego uprzyjemnienia czasu „zakochanym“ urządza 6 razy na tydzień w wielkiej sali kurhauzu tombole z tańcami, na których zawsze jest pełno młodzieży żydowskiej.

Kupcy maryenbadzcy zacierają sobie już teraz ręce z radości na wiadomość o bliskim przyjeździe hojnego lorda angielskiego, Londonderryego, pod którym to „pseudonimem“ będzie się ukrywał król Edward; najbardziej jednak cieszy się z tego przyjazdu właściciel hotelu „Weimar“, gdzie zamówiono już 32 pokoje dla króla i jego świty.

Pogodę mamy tu niestałą, najczęściej rano pada deszcz, a po południu niebo wypogadza się umożliwiając odbywanie spacerów po prześlicznych lasach świerkowych.

W teatrze tutejszym gości niezła trupa operowa włoska; zapowiedziane jest wielkie corso kwiatowe z nagrodami; wogóle na brak przyjemności żądni urozmaicenia pobytu kuracyusze uskarżać się nie mogą.

Z rodaków naszych bawią tu między innymi: z Galicyi X. arcybiskup lwowski Bilczewski, który przed kilku dniami celebrował tu mszę św. żałobną za duszę zmarłego Papieża; poseł do Rady państwa Abrahamowicz; z Królestwa polskiego Eliza Orzeszkowa, która po odbytej kilkutygodniowej kuracyi czuje się wybornie, redaktor *Gazety polskiej* p. Gadomski, p. Hösick, redaktor *Kuryera warszawskiego* z małżonką i wielu innych. Z Petersburga przyjechał młody inspektor seminaryum tamtejszego X. Stanisław Przyrembel.

Przyjeżdżającym do Maryenbadu Polakom przypomnieć wypada ich niewielki zresztą obowiązek: odwiedzenia domu szopenowskiego, czyli t. zw. obecnie „Szopenówki“ („zum weissen Schwan“, Kaiser-Strasse), na którym ze składek publicznych wmurowano w roku zeszłym tablicę pamiątkową, wpisania do księgi pamiątkowej swego nazwiska i wrzucenia do skarbonki niewielkiego datku na przyszły Maryenbadzki pomnik wielkiego kompozytora. Księga i skarbonka złożone są u portyera.

Osobliwa hodowla.

Jedno z fachowych pism amerykańskich podaje obszerniejsze studyum o najnowszych“ rodzajach gospodarstwa hodowlanego. Amerykanie i na tem polu okazali się najbardziej pomysłowymi, bo hodują rzeczy, o których się dotychczas „nie śniło“, nietylko „filozofom“, ale nawet najzwyklejszym gospodarzom. Co więcej, hodują czasem stworzenia, które według dotychczasowej zoologii gospodarskiej uchodziły za szkodniki i były pilnie tępione. Naturalnie czynią to nie dla zadowolenia, nie dla zaspokojenia osobliwych, ekscentrycznych popędów, ale dla zysku, dla osiągnięcia jak najwyższego dochodu z ziemi. Cel ten osiągają w zupełności, zapewnia autor studyum, czego najlepszym dowodem, że przedsiębiorstwa się mnożą rozwijają.

Cóż więc hoduje się teraz w Nowym Świecie?

Pewien Amerykanin założył pierwszy hodowlę robaków i owadów dla łowienia ryb na wędkę. W Banger, w stanie Maine zbudował kilka zbiorników cementowych, o ścianach wygładzonych, aby jego wychowańcy nie mogli się wydostać. Następnie napełnił te zbiorniki odpowiednią gliną i wprowadził w nie rozmaite gatunki robaków. Gdy się rozmnożyły, rozpoczął niemi handel w Montreal, Quebek i innych miastach. Próba tak się udała, że niedawno posłano 100.000 jaj do Lake Champlain, gdzie podobny folwark ma powstać.

Inna niezwykła ferma istnieje w stolicy Scarborough w Yorkshire, poświęcona wyłącznie produkcyi moli i motyli. Obejmuje tylko pół akra, ale cała ta przestrzeń porosła jest roślinami i krzewami odpowiedniemi dla wyżywienia tych rozmaitych gatunków owadów. Gąsienic jest tam około 20000. Zapas owadów wynosi od 30 do 40 tysięcy; zbieracze o każdej porze roku mogą otrzymać jakie chcą okazy, dla swych zbiorów. Pod względem finansowym przedsiębiorstwo sowicie się opłaca.

W stanie Minnesotta myśliwi napotkali ubiegłej zimy samotną chatę. Z zagrody zbudowanej z sosnowych tarcic, niedaleko chaty, dobywały się przeraźliwe wycia. Okazało się, że w zagrodzie mieszkała przeszło setka wilków. Pewien człowiek nazwiskiem Gissler był właścicielem niezwykłego stada, które założył w podwójnym celu: po pierwsze z powodu wysokiej ceny futra wilczego, po drugie, ponieważ za każdą czaszkę płacą w Zachodnich stanach Ameryki wynagrodzenie 20—24 szylingów. W ten sposób Gissler wybornie zarabiał na swej hodowli.

Nie jest to jedyne gospodarstwo produkujące dzikie zwierzęta. W hrabstwie Mendocino na wybrzeżu Kalifornii, o pięć dni konnej drogi od San Francisco, istnieje sławny zbiór niedźwiedzi należący do p. Bog Kenny. Zwierzęta nie są zamknięte w klatkach, ale mają do swego użytku kilka tysięcy akrów. Właściciel zabija 120—150 niedźwiedzi rocznie, za pomocą strzelb i psów. Polowanie to przynosi mu niemały dochód.

W Kalifornii znajdujemy jeszcze jedną niepospolitą gałąź przemysłu, mianowicie hodowlę kaktusów. P. Alverson w San Bernarcino, posiada farmę wyłącznie poświęconą produkcyi tych dziwacznych kolczastych roślin. Najszczególniejszym jest gatunek zwany kaktusem - niedźwiedziem, tak podobny kształtem do zwierzęcia, że patrząc na niego, zdaje nam się, iż lada chwila poruszać się zacznie.

Pijawki na użytek północnej Ameryki pochodzą z fermy w Indianie. Stworzonka te hoduje się w kadziach, napełnionych mchem Ich praojców przywieziono z Niemiec. — W Indianie również znajduje się gospodarstwo poświęcone wylęganiu wron, dla pięknych piór tych ptaków.

Popielice lepiej są znane u nas z pięknego futra, niż jako żywe stworzenia. W stanie Wisconsin p. Harvey posiada fermę, w której hoduje około 200 tych zwierzątek, w budynku, mającym 20 stóp szerokości, a 35 długości. Żywi je wyłącznie mięsem, szczególnie królików. Za skórkę płacą mu po 12 szylingów, więc interes przynosi mu niezły dochód.

W Ameryce istnieją prócz tego hodowle belgijskich zajęcy i polarnych psów.

Inkaso weksli i trat zagranicznych oraz prowincyonalnych przyjmuje

Sokal & Lilien
Dom bankowy i kantor wymiany.
Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.

KRONIKA.

Lwów 8 sierpnia.

Prezydent dr. Małachowski po 4-tygodniowej kuracyi w Dieppe we Francyi wrócił do Lwowa i dziś objął urzędowanie.

Konkursa. Wydział krajowy rozpisuje konkurs na posadę sekundaryusza w szpitalu powszechnym w Gorlicach z płacą 1000 K. rocznie. Termin do 25 sierpnia b. r. — W Zaleszczykach jest do obsadzenia posada lekarza miejskiego z płacą 600 K. Podania do końca sierpnia r. b.

Dr. Roman Barącz powrócił do Lwowa i ordynuje jak zwykle.

P. Stanisław Przybyszewski zorganizował osobną dla siebie trupę aktorską i z nią będzie objeżdżał prowincyonalne miasta w ziemiach polskich. Trupa ta będzie grała tylko 3 utwory jego, „Matka", „Złote runo" i „Dla szczęścia".

Z prawa wykluczenia jednego z kardynałów od wyboru na Papieża zrobił podobno rząd austro-węgierski użytek przy teraźniejszym wyborze. Tak przynajmniej donoszą dzienniki francuskie, przyczem dodają, że owym kardynałem, przeciw którego ewentualnemu wyborowi zaprotestowały Austro-Węgry, był kardynał Rampolla. Wedle *Figara* protest ten miał wnieść na niedzielnem posiedzeniu conclave upoważniony do tego przez Cesarza Franciszka Józefa książę biskup krakowski X. kardynał Puzyna. Natomiast wedle dzienników włoskich nie X. Puzyna, ale arcybiskup wiedeński X. kardynał Gruscha miał imieniem rządu austryackiego zaprotestować przeciw wyborowi Rampolli. Rampolla był podobno niemile dotknięty tym protestem i oświadczył, że nigdy nie spodziewał się tego, iż przeciw jego działalności podniosą się zarzuty ze strony Austryi, bo przez całe swe życie miał on na celu tylko dobro Kościoła i Stolicy Apostolskiej. Zarazem prosił miał X. Rampolla tych członków conclave, którzy przy pierwszych głosowaniach jemu swe głosy oddali, ażeby głosowali na patryarchę weneckiego X. Sarto.

Ponieważ obrady conclave są tajne, przeto oczywiście trudno zbadać, o ile prawdziwe są te doniesienia pism francuskich i włoskich, bądź co bądź jednak odnosi się z nich to wrażenie, że opinia publiczna we Francyi uważa niewybranie kardynała Rampolli za manifestacyę kolegium kardynalskiego przeciw Francyi i przeciw obecnemu jej rządowi.

Krajowa szkoła sukiennicza w Rakszawie przyjmuje już teraz wpisy uczniów, którzy chcą poświęcić się temu zawodowi. Wymagana ukończona szkoła ludowa i 14ty rok życia.

Ruskie gimnazyum w Tarnopolu. Przeciw Zarządowi tego gimnazyum wytacza *Diło* w ostatnim swoim numerze skargę, a to z tego powodu, że tegoroczna klasyfikacya w tem gimnazyum wypadła, zdaniem *Diła*, zanadto surowo. Mianowicie w porównaniu z klasyfikacyą uczniów polskiego gimnazyum w Tarnopolu stosunek ten przedstawia się w cyfrach procentowych następująco: pierwszą klasę otrzymało w ruskiem gimnazyum 66·3% uczniów, — w polskiem 78·6%, poprawkę dostało w ruskiem 13·7%, — w polskiem 12·4%, drugą i trzecią klasę dostało w ruskiem 20%, — w polskiem tylko 9% uczniów, ogółem tedy złych not było w ruskiem gimnazyum mniej więcej 33%, a w polskiem tylko 21%. Skarży się nadto *Diło* na przepisy co do przyjmowania uczniów z płatnością i z obyczajów, skutkiem czego czesne w drugiem półroczu podskoczyło o 40%, podczas gdy równocześnie w polskiem gimnazyum czesne podniosło się tylko o 9%. W ciągu roku szkolnego wystąpiło z gimnazyum ruskiego 48 uczniów, *Diło* obawia się tedy, ażeby gimnazyum to, które z przyszłym rokiem mieć będzie już 6 klas, nie podupadło wskutek braku frekwencyi. Winę złych wyników klasyfikacyi przypisuje *Diło* brakowi patryotyzmu u grona nauczycielskiego. Zarząd gimnazyum ruskiego w Tarnopolu chce zdaniem tego pisma przetrzebić uczniów i odstraszyć ich od szkoły; w tym celu przy końcu roku szkolnego wywierał formalną presyę na grono nauczycielskie, aby dawało jak najwięcej dwójek. Skarży się nadto *Diło*, że grono to składa się po większej części z nieukwalifikowanych np. teologów, medyków, których nigdy nie było na filozofii, nic więc dziwnego, że uczniów swoich nie wiele nauczyć mogą. Żąda w końcu *Diło*, by gimnazyum ruskiemu w Tarnopolu zamianowano stałego dyrektora i przydzielono doń więcej sił fachowych. Rada szkolna krajowa zbada niewątpliwie, ile słuszności jest w skargach ruskiego pisma, czy przyczyną złych wyników klasyfikacyi była istotnie nadmierna surowość nauczycieli czy też niedbałstwo i brak uczniów.

Z kolei. Z dniem 1. sierpnia br. otwarto na szlaku Lwów-Ickany pomiędzy stacyami Lwowem a Sichowem przy km. 3·8, w obrębie ck. Dyrekcyi kolei państwowych w Stanisławowie przystanek osobowy „Kulparków", dla ruchu osobowego i ograniczonego pakunkowego. Bilety jazdy wydaje się w przystanku. Ekspedycya pakunków odbywa się w drodze dopłaty. — Odjazdy pociągów osobowych, które w przystanku tym się zatrzymują, są uwidocznione w plakacie tablica VII b. ważnym od 1 maja 1903.

Przejście na katolicyzm. Z Konstantynopola donoszą, że mieszkańcy Peramy, małej mieściny, leżącej na półwyspie Azyi Mniejszej „Kapudah", gromadnie, w liczbie około 6.000 osób, przeszli na katolicyzm. Oto co pisze jeden ze stambulskich korespondentów:

Perama była do niedawna ogromnie ubogą mieściną, gdyż nie było w niej żadnej fabryki, ani handlu, ani żadnej komunikacyi z sąsiedniemi miasteczkami lub wioskami, więc i życie jej płynęło nudnie i zmudnie, a często i głodno! Co tu robić? Zkąd żyć? Frasowali się mieszkańcy, wreszcie poszli po grecku, do kieszeni po rozum. I pięknego poranku, w niedzielę, po nabożeństwie, zgromadzili się na rynku [illegible] i obwołali gromadnie obraz Matki Boskiej, z jedynego kościoła jaki się tam znajduje, za cudowną „Panachyę".

Wieść ta gruchnęła po całem wybrzeżu! I płynie po falach Śródziemnego morza do tego i owe brzegi i dotarła do stolicy. Cały świat grecki stanął w zdumieniu! W podróż tedy do Peramy! jak kto mógł, piechotą, po górach i bezdrożach, na Pendik i Panderkę, lub wprost morzem, umyślnie wynajętym statkiem. Tysiące pielgrzymów z Aten i Konstantynopola ruszyły odwiedzić cudowną „Panachię" i — rzecz prosta, posypały się z pielgrzymich kieszeni drachmy, piastry, a nawet tureckie złote funty! Paramici odetchnęli. Głód zażegnany! „Tora napai"!

Teraz dobrze, teraz pójdzie — powiedzieli sobie i mieli słuszność: mieścina jak na drożdżach rosła w dobrych, na pożytek swoim. A jakkolwiek w początkach patryarcha konstantynopolitański i władza kościelna, po części tamtejsza, która nie sprawdziła cudu, zaprotestowali i było z tego powodu trochę dyplomatyczno-polityczno-kościelnego hałasu, lud, pobożnie pokorny, chciwy cudu, nie dał się przekonać i pielgrzymował wciąż do Peramy z datkami. Miasto wciąż się rozwijało, podnosiło, upiękniało. Peramici tłuścieli, bogacili się.... i byłoby tak doskonale *usque ad finem*, gdyby nie dziwna natura ludzka. Kiedy zwierzęta na ogół wziąwszy kłócą się jedynie, gdy im brak żywności, my najczęściej kłócimy się, kiedy jej mamy nad miarę; nie możemy dotychczas się nauczyć dzielić się nią sumiennie, po bratersku, po ludzku! Stąd tedy ta ciekawa kłótnia.

We wszystkich krajach budżet rządowy dla kościoła, jego władz i sług, nie wystarcza często choćby na skromny ornacik, przeto wierni zwykle dopomagają sami sobie. U Greków nie ma wcale jakiego budżetu, to też wierni ponoszą wszystkie koszta utrzymania kościoła. I tak to już weszło od wieków w zwyczaj, że naród pokrywa te koszta bez najmniejszego szemrania.

Paryarchat konstantynopolitański, nie mogąc wyprowadzić publiczności greckiej z cudownego błędu — o błędzie cudu — rad nierad musiał patrzeć na to przez palce. Przed kilku miesiącami wszakże, słysząc wciąż, jak się bogaci ta miejscowość, przyszła mu myśl zażądać od jej mieszkańców, na mocy obowiązującego zwyczaju, słusznej od nich daniny na rzecz ogólną greckiego kościoła.

Peramici, chłopy niegrzeczne, choć się zbogacili, daniny odmówili. Przyszło tedy stąd między nimi a patryarchatem do zwady, i to tak ostrej, iż ten ostatni w końcu był zmuszony rzucić na nich „anafimę!" — przekleństwo. Paramici ani się zlękli, ani ulegli. Zwołali walne zebranie — na rynku — i po gromkiej po grecku naradzie uchwalili i przeszli wszyscy na katolicyzm.

Czy my na tem co wygramy, wątpi o tem kościół święty. Są wszakże próbki. Boć w tym samym czasie kongregacye paryskie, szukając po świecie schronienia, wysłały swych przedstawicieli i tutaj. Ci, zaraz po przybyciu do Konstantynopola, usłyszawszy o radosnym dla nich fakcie, zechcieli osobiście się przekonać. A że komunikacyi, jak mówiłem, z miastem naszem niema żadnej, przeto misyonarze zgłosili się do Towarzystwa żeglugi Remorkierów z prośbą o wynajęcie statku. Towarzystwo to, statki, dyrekcya, służba — wszystko greckie. Więc, naturalnie, odmowa. Zwrócono się wówczas do Towarzystwa bosforowej marynarki „Mahsuse". A to znów właśnie należy do sułtana. Zatem dyrekcya jego, zanim dała odpowiedź, pospieszyła po informacye do pałacu. „Sułtan nie życzy sobie nawiązywać żadnych stosunków z renegatami!" — była odpowiedź pałacowa. Jak tu tedy sobie począć? Po długich naradach i szukaniach udało się wreszcie misyonarzom, za pomocą ambasady francuskiej, wynająć statek Freycineta. Nie tracąc czasu, siedli nań i odpłynęli do Peramy.

Ale patryarcha grecki, nie zadowolony z tego nowego obrotu rzeczy, udał się wnet za misyonarzami nie do Peramy, ale do pałacu, z pokorną prośbą do sułtana o pozwolenie i rozkaz przesiedlenia natychmiast wszystkich tych krnąbrnych odszczepieńców, za karę, do klasztoru na górze Athos. Nie otrzymał dotąd odpowiedzi i prawdopodobnie nie otrzyma jej wcale, lub wymijającą. Tak stoi dziś ta kwestya na dobie.

Obaczycie! Wejdzie ona z czasem na ostrze zagranicznych zatargów dyplomatycznych. Ale te, jak zawsze, jak wszystkie tu na Wschodzie, z wielkiej chmury, pełnej błyskawic i grzmotów, spłyną drobnym jesiennym deszczykiem".

Dobroczynność Piusa X-go. Jako proboszcz w Salzano posuwał Pius X-ty swą dobroczynność tak daleko, że musiał sprzedać swego chudego konika i zastawić część rzeczy, aby pomódz pewnej biednej rodzinie. Jako biskup Mantui już trzeciego każdego miesiąca nie miał pieniędzy. Kiedyś odegrała się wzruszająca scena. Biskup siedział w swoim gabinecie, kiedy wpadła jego siostra z okrzykiem przerażenia i zawiadomiła, że ukradziono jej pieczeń z pieca. Nie przerywając sobie pracy, biskup zauważył sucho w dyalekcie: „To pewnie kot ściągnął". „Ale skąd! — zawołała poczciwa kobieta. — Kot nie mógł przecież zabrać i półmiska". „No, uspokój się siostro, ja to wziąłem pieczeń. Przyszedł jakiś biedak, którego chora żona potrzebuje bulionu, więc darowałem mu mięso. O nas jakoś Pan dalej się będzie troszczył".

Nagroda Rzymu Rzymska akademia sztuk pięknych przyznała tymi dniami pierwszą nagrodę z dwóch architektonicznych nagród Rzymu rodakowi naszemu p. Janowi Wielohorskiemu, urodzonemu w Nancy 1874 r., a uczniowi mistrza Laloux.

Proroctwo Falba. Tegoroczne słoty zdemaskowały wreszcie tego szarlatana. Zapowiadał on na lipiec i pierwsze 10 dni sierpnia powszechną suszę w Europie, tymczasem mieliśmy w lipcu w całej prawie Europie słotę nieustanną, taką samą słotą odznaczał się i początek sierpnia.

Amerykański wiatr. W *Dzienniku Chicagoskim*, piśmie polskiem bardzo starannie redagowanem a wychodzącem w Chicago, znajdujemy następujący opis burzy, która miała tam miejsce tymi dniami: „Straszna burza, która wczoraj w samo południe nawiedziła nasze miasto, nietylko że wyrządziła ogromne szkody, ale stała się powodem śmierci dwóch osób i pokaleczenia 17. Najwięcej ucierpiała dzielnica północno-zachodnia w okolicy parku Humboldta. Kiedy nawalnica nadeszła, w parku tym setki bawiących się tam niewiast i dzieci uciekać musiały na otwarte miejsca, by nie zostać zabitymi przez spadające gałęzie i konary drzew. Policyanci parkowi uratowali kilkanaście dzieci od śmierci w lagunach parkowych. Wielki otwarty dziedziniec kolejowy i wiadukt po nad nim przechodzący na Milwaukee avenue uległy furyi żywiołów. Południowa część mostu runęła na pociąg towarowy, gniotąc wagony i kalecząc sześciu ludzi. Pod numerem 69 na ulicy Emma kilku ludzi przeprowadzało w tej porze fortepian. Z nadejściem burzy *wicher porwał im z rąk fortepian*, który padł na 2-letnią Bessie Jilovec i zabił ją na miejscu. Mała Bessie razem z innemi dziećmi uciekała do domu przed gradem".

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 10 w poł. + 15 Bar. 769. Podnosi się. Pogodnie.

Szczyt galanteryi.

— Żeby pani nawet po raz drugi na świat przyszła, toby też nie mogła być ładniejsza.

Z listu zrozpaczonego kawalera.

— Wszystko między nami skończone. Na pierwszego, jak dostanę pensyę, odsyłam pannie pierścionek zaręczynowy.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. W sobotę i w niedzielę „Bandyci," operetka Offenbacha.

Repertuar letniego teatru ludowego przy ul. Kochanowskiego l. 23. W sobotę 8 sierpnia występ Adolfiny Zimajer po raz pierwszy „Gorąca krew'," wodewil w 7 obrazach Lindaua i Krenna. — W niedzielę 9 sierpnia uroczyste przedstawienie ku uczczeniu pamięci straconych ofiar na stokach cytadeli warszawskiej: popołudniu „Matka Polka," sztuka w 4 a.; wieczorem „Ksiądz Marek," dramat w 5 a. J. Słowackiego.

Cyrk. Dziś „Dreyfus, skazaniec na wyspie dyabelskiej," wielka wystawna pantomina, przedstawiona przez 200 osób, 30 koni i dwie orkiestry.

Colosseum. Od soboty 1 sierpnia codziennie o godz. 8 wieczór wspaniały program nowości, 10 pierwszorzędnych atrakcyi. W niedzielę i święta dwa przedstawienia, o godz. 4 popoł. i 8 wieczór.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 6 sierpnia.

(Z.) Także dzisiaj były giełdy europejskie całkiem pod wrażeniem wypadków amerykańskich. Wczoraj bowiem była giełda nowojorska znów widownią wielkiej deruty. Suma wszystkich sprzedanych tam wczoraj akcyi wynosi kolosalną cyfrę 1,110.000 sztuk; papiery najlepszej jakości, jak kolejowe obligi pierwszeństwa, spadły o 3 do 4%, spadek zaś niektórych akcyi przemysłowych wynosi kilkanaście procent. Bankructwo zgłosiły dwie poważne firmy nowojorskie: Sharp & Bryan tudzież firma Hurlbut, Hatch i Spółka. Banki nowojorskie wypowiedziały podobno wszystkie pożyczki, za których podkład służą akcye trustu stalowego i z tego powodu obawiają się w najbliższym czasie nowych zawikłań i nowych bankructw. Morgan i jego ajenci wytężają wszystkie siły, aby powstrzymać dalszy spadek kursu akcyi trustowych i w tym celu ściągają gotówkę, skąd tylko mogą.

Uwagę zwraca na siebie nowy prezes amerykańskiego trustu stalowego William Corey, następca głośnego Schwaba. Jestto człowiek jeszcze bardzo młody, ma bowiem dopiero 36 lat, prawdziwy typ selfmademana. Jako syn ubogiego handlarza węgla z Pittsburga ukończył Corey tylko szkołę ludową, poczem wstąpił na naukę do laboratoryum fabryki stali Carnegiego. W godzinach wieczornych po pracy w warsztacie poświęcał się gorliwie studyom chemii metalurgicznej, a że był co się zowie otwartą głową, więc zwrócił na siebie uwagę Carnegiego, który też powierzał mu coraz ważniejsze stanowiska. W 29 roku życia został inspektorem fabryk w Homestead. Wynalazł on nowy ulepszony system fabrykacyi płyt pancernych, znany pod nazwą procederu Coreya, który okazał się tak praktycznym, iż stosują go obecnie marynarki wojenne wielu państw.

Lokalne motywa, oddziałujące dziś na giełdę tutejszą, były także przeważnie ujemne i nie mogły wcale stanowić podniety spekulacyjnej. Podróż hr. Khuen-Hedervary'ego na dwór cesarski do Ischlu wzbudza oczekiwanie, że może przecie nastanie teraz jakiś zwrot stanowczy w sytuacyi politycznej na Węgrzech, co do tego jednak, jaki to będzie zwrot — stoi giełda przed wielkim znakiem zapytania i dlatego też spekulanci zachowują się z jak największą rezerwą.

Ministeryum kolei żelaznych zamierza część nowej linii kolejowej do Tryestu, a mianowicie przestrzeń z Celowca do Tryestu, urządzić na ruch elektryczny. W tym celu wezwało wszystkie przedsiębiorstwa w państwie, zajmujące się urządzaniem kolei elektrycznych, by najpóźniej do 1 października b. r. przedłożyły swe projekty. Siły motorycznej do wytwarzania prądu dostarczyć ma rzeka Isonzo, mająca na przestrzeni z Flitsch do Karfreit spadek 140 metrów. Ministeryum oblicza, że wystarczy to do wytworzenia siły motorycznej 14.000 koni parowych.

Z Berlina donoszą, że rokowania wstępne między rządem niemieckim a rosyjskim w sprawie zawarcia nowego traktatu handlowego już się rozpoczęły. Delegaci niemieccy przybyli już do Petersburga i podobno zamierzają urządzić się tam na kilkotygodniowy pobyt.

Z Hamburga donoszą, że prezes giełdy tamtejszej wydał obwieszczenie, iż wobec zniesienia kontyngentu cukrowego w Austryi, cukier pochodzący z Austro-Węgier jest znów dopuszczony do handlu na targu tamtejszym.

Ostatnie notowania:

Akcye austr. Zakł. kredyt. 662·00, węg. Zakł. kredyt. 731·00, Anglobanku 273·25, Unionbanku 524·00, Länderbanku 410·00, Bankvereinu 475·50, Bodencredit 918·00, Gal. Banku hip. 000·00, Statsbahny 668·25, Lombardy 81·00, Kol. Elbethal 427·00, Północnej 5445, Czerniowieckiej 578·00, Alpiny 362·50, Rima Muranyi 451·50, Praskiego Tow. żel. 1610, Fabryki broni 352·00, Tureckie tytoniowe 364·50, Akcye galicyj. karpackiego Towarzystwa naftowego 1040, Oblig. węg. indemniz. 98·45, Renta majowa 100·30, Austr. renta koronowa 100·50, Węgier. renta koronowa 98·90, 56-letnie Listy Tow. kredyt. ziem. 98·70, 4% Listy Banku krajow. 98·75, 4½% Listy Banku krajowego 102·12, 5% Oblig. komunalne Banku krajowego 102, 4% Listy Banku hipotecznego 98·00, 4½% Listy Banku hip. 101·00, 5% Listy Banku hipotecz. 111·90, 4% Gal. Oblig. propin. 100·00, 4% Gal. poż. kraj. z 1893 r. 99·35, 4% Poż. m. Lwowa 96·45, Losy turec. 120·75, Marki 117·48, Ruble 253·00.

§ **Sprawozdanie targowe lwowskiej izby kupieckiej.** Lwów 7 sierpnia. (Ceny w koronach za 50 kg. netto loco (paritas) Lwów bez akcyzy).

Pszenica prima 7.60—7.75, średnia —.——.—, żyto prima 5.75 – 5.90, średnie 0.00—0.00, jęczmień browarny 5·00 5.10, pastewny 0.00 0.00, owies prima 5.00 – 5.60, średni 0·00—0.00, kukurudza prima 4.50 5.00, średnia 0.00—0.00, rzepak zimowy 9.— do 9.25, letni —.— do —.—, siemię lniane 8.00—8.25, siemię konopne 0.00 0.—, groch do gotowania 8.00 – 8.25, zielony 7.50—7.75, pastewny 0.00—0.00, bobik koński 4.50—4.75, wyka 5.00—do 5.25, otręby pszenne 3.25—3.40, żytne 3.75—3.90, koniczyna czerwona prima 48.— do 60.—, biała prima 55.00 – 60.—. Chmiel 170—180.

Spirytus surowy bez podatku loco stacye: — Husiatyn-Stanisławów kont. 35.75—36.00, nadkont. 20.25—20.50; Tarnopol-Brody kont. 36.25—36.50, nadkont. 20.50 – 20.75; Sokal-Jarosław kont. 36.75 do 37.25, nadkont. 21.25 do 21.50; rafinerye Lwów kont. 38.50 do 38.75, nadkont. 22.25 do 22.50. — Cena bez wszelkich kosztów za 10.000 litr. proc.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Konstantynopol 8 sierpnia. Komitety macedońskie przygotowały wybuch nowy na 15 b. m., jako na święto Jerzego greckiego. Podobno jednak z obawy przed wykryciem wybuch ma nastąpić na św. Eliasza.

Wiele danych przemawia za tem, że istnieje porozumienie pomiędzy komitetami macedońskimi a ormiańskimi. Macedończycy zamierzają wyzyskać krytyczne położenie w wilajetach kurdyjskich, aby pokrzyżować plany Porty.

Sofia 8 sierpnia. Rząd bułgarski wyraził zdziwienie z powodu ponowienia się rozruchów w Macedonii i oświadczył, że zachowa zupełną neutralność. Zdaniem rządu ruch ten jest raczej lokalnym niż ogólnym.

Rzym 8 sierpnia. Papież przyjmował wczoraj przedpołudniem i popołudniu na audyencyach 20 kardynałów. Między innymi przyjęci byli kardynałowie: Puzyna i Gruscha.

Bazylikę św. Piotra ozdobiono już na uroczystość koronacyi papieskiej. Dla dyplomatów przygotowano osobną trybunę. Dzisiaj bazylika będzie zamknięta dla publiczności, ustawiają tam bowiem galeryę.

Rzym 8 sierpnia. Stan zdrowia kardynała Herrery polepszył się.

Kijów 8 sierpnia. Urzędowo donoszą, że tłum demonstrantów, do którego — jak wczoraj doniesiono — kozacy byli zmuszeni strzelać, wynosił 2000 osób: 3 robotników zabito, 24 zraniono, sędzia okręgowy, jeden oficer i kilku żołnierzy zranieni zostali kamieniami.

Zaburzenia trwają dalej. Strejkujący robotnicy wybijają szyby i wdzierają się do warsztatów, a chętnych do pracy zmuszają do porzucenia jej. Wielki tłum zebrał się na brzegu Dniepru i obrzucił kamieniami kozaków, którzy przybyli dla utrzymania porządku. Kozacy dali kilka salw, wiele osób było ranionych. Ruch na kolei miejskiej ustał. Wiele piekarń zamkniętych, wskutek czego cena chleba podniosła się.

Grand Trunk (Anglia) 8 sierpnia. Pociąg, wiozący cyrk „Wallace brothers," zderzył się z drugim pociągiem osobowym. 12 osób zginęło, a przeszło 30 jest rannych.

Gastein 8 sierpnia. Król rumuński Karol przybędzie tu 11 b. m. na kuracyę.

(Depesze popołudniowe).

Rzym 8 sierpnia. *Voce della Verità* donosi: Jutrzejsza ceremonia koronacyjna rozpocznie się o godz. pół do 9-ej rano i odprawiona będzie w niezwykle uroczysty sposób. Po adoracyi Przenajśw. Sakramentu, który wystawiony będzie w kaplicy Przenajśw. Sakramentu, uda się Ojciec św. do ołtarza św. Grzegorza, gdzie odbędzie się ceremonia ucałowania ręki Papieża przez kardynałów, a nogi przez arcybiskupów i biskupów. Po śpiewach choralnych odprawi Papież przy ołtarzu spowiedniczym mszę pontyfikalną, poczem nastąpi właściwa koronacya, która skończy się udzieleniem apostolskiego błogosławieństwa.

Kraków 8 sierpnia. Na kongres rabinów, w którym ma wziąć udział około 140 uczestników, ortodoksów i postępowych, zjechało się do tej pory 39 rabinów, między innymi wymieniony już poprzednio nadrabin Kohen z Kairu i Chachan-basza z Aleksandryi. Przybędzie także słynny starszy rabin z Paryża Zadok Khaan. Dotychczas przybyli rabini przeważnie z Rosyi. Przed południem odbyło się nabożeństwo w starej synagodze Właściwe obrady rozpoczną się we wtorek

Plauen (w Saksonii) 8 sierpnia. Ubiegłej nocy spłonął drewniany dom właściciela dóbr Neudela w Rentegrün. W płomieniach poniosło śmierć sześcioro jego dzieci. Ojciec, który usiłował ratować je, jest bardzo pokaleczony.

Londyn 8 sierpnia. Izba lordów ukończyła obrady nad bilem irlandzkim. Irlandzcy parowie żądali przyjęcia kilku, zwalczanych przez rząd wniosków i przeprowadzili je; wnioski te niedotyczą zasadniczych podstaw przedłożenia.

Barcelona 8 sierpnia. Olbrzymi pożar zniszczył doszczętnie kolonię robotniczą Esperanguera. 3.000 rodzin robotniczych pozostało bez chleba. Kilku robotników poniosło śmierć w płomieniach.

Wiedeń 8 sierpnia. Namiestnik hr. Potocki odjechał wczorajszym wieczornym pociągiem do Galicyi.

Londyn 8 sierpnia. Godz. 12 w nocy. W Izbie gmin od południa już toczą się do tej pory obrady nad ustawą o automobilach. Dyskusya przeciąga się tak długo, ponieważ zwolennicy sportu automobilowego są bardzo niezadowoleni z wniosku, ustanawiającego granicę najwyższej dozwolonej szybkości jazdy na 20 mil angielskich na godzinę, i zwalczają silnie przedłożenie. Obrady potrwają prawdopodobnie przez całą noc.

Londyn 8 sierpnia godz. 6 rano. Po 15-godzinnych nieprzerwanych naradach załatwiła Izba ustawę automobilową i posiedzenie zamknięto.

Kraków 8 sierpnia. Uczestnicy kongresu geologicznego przybywają do Krakowa dziś wieczór. Przyjmować ich będzie w Zakładzie geologicznym w *Collegium physicum* miejscowy komitet z prof. d-rem Szajnochą i docentem d-rem Grzybowskim na czele. W niedzielę udadzą się uczestnicy do Krzeszowic, gdzie zwiedzą okoliczne kopalnie.

W poniedziałek rano wycieczka do salin wielickich i po powrocie obiad w Krakowie w Grandhotelu, zwiedzanie miasta i wycieczka do Witkowic, wieczorem obiad. Później część jedna udaje się do Borysławia, Schodnicy, a potem do Buczacza i Czortkowa, następnie do Zaleszczyk i Kasterowic, poczem nad Prut do Mikuliczyna i Delatyna, a w końcu z powrotem zatrzyma się we Lwowie. Część druga przez Nowy Targ udaje się do Szczawnicy i zabawi 3 dni w Pieninach, następnie uda się do Zakopanego i 3 dni spędzi na zwiedzaniu Tatr.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 8 sierpnia. W. Mazurowski z Warszawy. A. Misiągiewicz z Sanoka. Ks. Z. Czartoryski z Poznania. L. Podlewski z Bojkowiec. F. Horodyski z Trybuchowiec. A. Gosiewski z Przeworska. W. Krzeczunowicz z Janowic.

HOTEL FRANCUSKI.

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 8 sierpnia. A. Krajewski z Czech. S. Smolka z Janowa. E. Folis z Czerniowiec. J. Pruszyńska z Rosyi. S. Pniewski z Krakowa. A. Orzechowska z Rosyi. W. Krajcar i S. Graf z Wiednia. J. Wierzbowski z Zaleszczyk. W. Seredowski z Kołomyi. P. Lassen z Londynu. W. Macudziński z Jasła. J. Selligmann z Nowosiółek. W. Wysoczański z Sambora. H. Goralski z Bełza. B. Obfidowicz i S. Brega z Sanoka. M. Rosenstok ze Skałatu. B. Wierzchleyski z Kabarowiec. E. Gerstl z Pragi. S. Macudziński z Halicza. J. Radłowska z Monasterzysk.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 8 sierpnia. B. Śmiałowski z Stojaniec. Chr. Winkler z Frankfurtu. Z. Obertyński z Hujcza. M. Tokarski z Wołynia. F. Kostyszyn z Wiednia. M. Makowiecki z Klebanowy. Dr. L. Nazarkiewicz z Bozen. Dr. J. Sosnowski z Rosyi. Dr. Braun z Kopeczyniec. J. Wolff z Berlina.

Nadesłane.
Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wszelkie kupony i wylosowane papiery wartościowe
wypłaca bez potrącenia prowizyi lub kosztów
Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akcyjnego
Banku hipotecznego.

Rok założenia 1853.
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
pod firmą:
August Schellenberg i Syn
Lwów, Karola Ludwika 1
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po kursie dziennym.
Kupony i wylosowane walory płatne wypłaca bez żadnego potrącenia.

Najtańsze źródło
nabywania losów na spłaty miesięczne
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja" Prenumerata roczna K. 3.40. na prowincyi 3.60.

Wiedeń 8 sierpnia. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kred. z obl. pr. z r. 1890 3%	289.—
„ „ „ „ z r. 1889 3%	000.00
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4%	278.00
Uregulow. Dunaju z r. 1880 100 zł. 5%	279.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4%	259.—
Pożyczka serbska prem. po 100 frank. 2%	87.—
Tureckie obl. prem. kolej. po 400 frank.	120.25

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18.90. Zakładu kred. dla handl. i przem. po 100 zł. 436.00, Clary 40 zł. m. k. 165.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 81.00, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 72.00, Ofen 40 zł. 167.00, Palffy 40 zł. m. k. 172.00. Czerwonego krzyża austryackie 10 zł. 54.35, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 26.60, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 68.—, Salma 40.00, m. k. 221.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 81.00 zł. Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250.00, Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 458.—.

Wiedeń 8 sierpnia. (Giełda towarowa). Cukier 21.65 (spokojnie). Spirytus 41·00 (bez zmiany). Nafta niezmieniona.

Berlin 8 sierpnia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·25. Spirytus 00·00.

Paryż 8 sierpnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 97·74. Mąka („Fleur de Paris") 30·45.

Frankfurt 8 sierpnia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 208·10. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 000·00. Laura 221·10.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 8 sierpnia.

Marki 117.47. renta majowa 100.30, węgierska renta koronowa 98.92, akcye: austr. zakł. kredyt. 661.75, węg. zakł. kred. 732·00, anglobanku 273.50, unionbanku 524.—, bankvereinu 475.50, länderbanku 409·50, kolei państw. 668.25, lombardy 80.50, akcye kolei Elbethal 425·50, fabryki broni 000.—, tytoniowe 000.00, alpiny 362.00, Rima Muranyi 452.00, prag. Tow. żel. 0.000, losy tureckie 119·75, ruble 253.00. Usposobienie: bez ochoty.

Lwów 8 sierpnia. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 575 — do 585.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 535·00 do 545.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor —·— do —·—. Tow. budowy wagon w w Sanoku po 500 koron —·— do 350·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hip t. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc prem. 111·25 do 000.00. 4 i pół proc los w 50 lat 100.80 do 000·00, 4 proc. los w 60 lat 97.80 do 00·00 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 102.?0 do 102·70. Banku kraj 4 proc. los w 57 lat 98·75 do 99.45 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 98 50 do 00 00, 4 proc. los w 41 i pół latach 9?·50 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 98 55 do 99·25.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc 99.80—100 50. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 103.00 do —. — Kom. Banku kraj 5 proc. (II em.) 101.70 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.80 do 99.50. Pożyczki kraj z roku 1873 4½ proc, —. do — —. 4 proc z 1893 r. 99.30—100.00, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 96 80 do 00.00, 4½% po 200 koron 101.50 do 000.00.

Monety. Dukat cesarski 11.24 – 11.40. Napoleondor 19.00 do 19.20. Sto rubli papierowych 252.00—254 50. Sto marek 117.?0 do 117 80.

Ruch pociągów kolejowych
ważny od 1go maja 1903 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 6.10, 8.55, 5.50, 9.50*.
Z Rzeszowa: 10.25.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.55, 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.35, 5.06, 10.02*.
Z Tarnopola: 8.30* (na dw. gł.) 8.09* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20.***, **1.40**, 6.20, 5.40, 9.20*.
Ze Stanisławowa: 11.15, **8.10**
Ze Stryja: 7.45, 9.57, 1.10, 4.35, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 6.50, 5.55.
Z Janowa: 7.40, 1.25, 9.25*, 10.07* (od 17/5 w niedziele i święta).
Z Brzuchowic: 8.15 (od 17/5), 8.14 (od 17/5 w niedziele i święta). 8.04* (od 17/5 w niedziele i święta), 8.25* (od 15/5 w dni powszednie), 9.12* (od 17/5 w niedziele święta).
Z Tuchli: 4.35 (od 15/6).
Ze Skolego: 4.35 (od 1/5).
Z Pustomyt: 9.35 (od 1/5 w niedziele i święta).

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***. **8.25**, **2.50**, 4.10*, 8.35, 6.15*, 10.55*
Do Rzeszowa: 8.25.
Do Przemyśla: 7.20*.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.50**, 6.30, 9.—*, 11.—*; z Podzamcza: **2.04**, 6.48, 9.20*, 11.24.
Do Tarnopola: 10.40 z dw. głównego, 10.57 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.22, 10.35, 10.42*.
Do Stanisławowa: 6.05*.
Do Stryja: 6.45, 9.05. 8.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 9.40, 7.05*.
Do Janowa: 9.15, 1.14 (od 17/5 w niedz. i święta), 8.15, 5.30*, 9.55 (od 17/5 w niedziele i święta).
Do Brzuchowic: 7.05* (od 17/5), 2.10 (od 17/5 w niedz. i święta), 8.30 (od 15/5), 8.14* (od 17/5 w niedziele i święta).
Do Tuchli: 8.05 (od 15/6).
Do Skolego 8.05 (od 1/5).
Do Pustomyt: 1.55 (od 1/6).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

3)

CIEPŁE KLUSKI.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

Niezmiennie na czas od Wielkiej Soboty do pierwszej niedzieli po Wielkiejnocy stryj znikał z pałacu i wyjeżdżał niewiadomo dokąd, tak, że nikt nie wiedział, w jaki sposób spędzał Święta wielkanocne.

Wszelako proboszcz, w każdą niedzielę przybywający na obiad do pałacu, nietylko szanował go, lecz nawet poważał. Co jest tem dziwniejsze, że podczas partyi bostonu, jaką urządzano po odejściu od stołu, a której widywałem zwykle tylko początek, jeżeli stryj był jego partnerem, obrzucał go najniegrzeczniejszemi wymówkami. Baron bowiem na całą prowincyę słynął jako człowiek, który wista nauczył się grać w Anglii, tańczyć walca w Niemczech, a malować we Włoszech.

— Ostatecznie — myślałem — grzesznik zatwardziały nie potrafiłby wzbudzić dla siebie tyle szacunku w księdzu, a przedewszystkiem nie ośmieliłby się tak łajać go przy kartach.

III.

Miałem już dwunasty rok życia i przez tego samego proboszcza, który zarazem uczył mnie łaciny i greckiego, przygotowywany byłem do pierwszej spowiedzi, gdy zaszedł wypadek, który zakłócił spokojne dotąd i jednostajne życie mieszkańców pałacowych.

Pewnego rana, chociaż do Soboty Wielkiej było jeszcze daleko, stryj Jan nie przyszedł na śniadanie, gdyż — jak dowiedziałem się — podczas nocy wyjechał do Anglii.

Przez cały dzień wszyscy członkowie rodziny byli mocno zamyśleni. Dziadek wydawał mi się bardzo zagniewanym, babka i ciotki miały oczy czerwone, często wzdychały i większą część dnia spędziły przed ołtarzem Matki Boskiej, obok którego ciągle paliła się świeca woskowa.

Wierny mojemu systemowi, powstrzymałem się od wszelkich zapytań, lecz z tem większą niecierpliwością oczekiwałem modlitwy poobiedniej, w nadziei usłyszenia komunikatu rządowego, t. j. ogłoszenia przez dziadka jakiej wiadomości.

Dziś jeszcze przechodzi mnie zimny dreszcz po ciele, gdy przypominam sobie ów obiad w wielkiej sali, zimnej już z powodu pierwszych chłodów jesiennych. Nie dlatego, jak może kto przypuszczać, że każdy siedział zamyślony przed swym talerzem próżnym. Vaudelnay'owie, potomkowie rasy starej i krzepkiej, nie mieli nic wspólnego z dzisiejszem pokoleniem o wydelikaconych nerwach, tracącem apetyt po stracie stu luidorów na wyścigach, lub okazanej niełasce jakiej pięknej damy.

Jedliśmy więc, chwalić Pana Boga! zdrowo, ale wśród ciszy grobowej, zakłócanej tylko skrzypieniem uginającej się posadzki pod ciężkiem obuwiem służby.

Przodkowie tak dalece byli pogrążeni w zadumie, że mogłem — co przedtem nie zdarzyło się nigdy — nie jeść szpinaku, nie wywoławszy podejrzanej logiczności argumentu, przed którym zmuszony byłem ustępować, modląc się w duszy o prędszą pełnoletność:

— Ponieważ nie chcesz jeść szpinaku, to znaczy, że nie jesteś głodnym. A ponieważ nie jesteś głodnym, więc nie dostaniesz deseru...

O ironiczna nielogiczności natury ludzkiej! Dziś, niestety! jestem pełnoletnim od dawna i przepadam za szpinakiem, do deseru zaś nie mam najmniejszego pociągu.

Po obiedzie, w przejściu przez korytarz, słyszałem, jak babka moja prosiła o coś swego męża, a gdy ten odmówił, rzekła:

— Ostatecznie, mój drogi, jest chrześcijanką i naszą krewną!

W refektarzu wszystko odbyło się według zwyczaju. Ale po ostatniej modlitwie, a przed przeżegnaniem się, dziadek kilka chwil klęczał z głową pochyloną, jakby walczył z sobą, poczem wyprostowawszy się, rzekł głosem miękkim:

— Zmówmy „Ojcze nasz“ i „Zdrowaś Marya“ na intencyę chorej krewnej naszej.

I więcej nic. Ale ze szmeru chustek, jaki powstał za nami pomiędzy służącemi płci żeńskiej, zrozumiałem, że ja jeden tylko nie wiedziałem, o jakiej krewnej mowa.

Każdy inny na mojem miejscu nie wytrzymałby dłużej i zapytałby. Ale we mnie tajemniczość ta wywoływała tem większy upór. Choćbym widział pałac nasz, rozsypujący się w gruzy, milczałbym i nie spytał o powód katastrofy. Miałem nadzieję, że tajemnica ta wyjaśni się sama, lecz omyliłem się.

Tak upłynęło dwa dni, z tą samą świecą przy ołtarzu i dodatkową modlitwą wieczorną.

Trzeciego dnia wczesnym rankiem nadszedł telegram, po otrzymaniu którego cała rodzina, rozumie się z wyjątkiem mnie, zebrała się natychmiast w pokoju mej babki, co było zdarzeniem dotychczas niebywałem, gdyż w czasie między Mszą a śniadaniem sanktuaryum to otwierało się tylko dla kucharki, gospodyni i mających nadzór nad chorymi i ubogimi zakonnic z wioski sąsiedniej.

Ale tego dnia cały porządek domowy uległ przewrotowi.

Śniadanie podano o kwadrans później, po którem matka moja, odbywszy długą konferencyę z babką i ciotkami, pojechała do Poitiers. Z rozmowy ich usłyszałem tylko wyrazy: wełniany materyał na suknię, sukno czarne, szwaczka, modystka, rękawiczki i t. p.

Widocznie umarł ktoś z rodziny, lecz kto?... Juźciż nie stryj, gdyż do uszu moich doszedł frazes babki:

— Ja myślę, że biedny Jan nadjedzie lada chwila.

Wieczorem, po modlitwie, dziadek mój oświadczył:

— Zmówimy „Wieczny odpoczynek“ na intencyę mej bratanicy, zmarłej w Anglii.

Po tych słowach rozległo się ciche łkanie, lecz nie wśród „państwa“.

Babka moja i ciotki wypłakały już wszystkie łzy na osobności, gdyż miały oczy mocno zaczerwienione.

Zresztą, okazanie wzruszenia wobec służby było w ich przekonaniu słabością nieprzebaczalną.

Co do mnie, wiedziałem wówczas tylko tyle, że jakaś krewna moja zmarła w Anglii; lecz stopień pokrewieństwa, nazwisko, wiek i stanowisko zmarłej pozostały tajemnicą.

Rozmyślne to ukrywanie przedemną wypadku, który i mnie przecież dotykał, oburzało mnie.

Wieczorem matka moja kazała mi się rozebrać i przymierzyć kostyum żałobny... Wtedy nie mogłem już wytrzymać.

— No, chyba to pierwszy wypadek w świecie — rzekłem pochmurnie — ażeby ktoś nosił żałobę, nie wiedząc po kim.

— Jakto! Więc nikt nie powiedział ci? — zapytała.

— Nikt — odrzekłem. — Lecz mniejsza o to, niech sobie zachowają sekret, ale i ja zachowam, gdy będę miał jaki.

Matka moja, wzruszona — zapewne wyrzutem sumienia — posadziła mnie na kolanach i pocałowała.

— Dziecko moje kochane! — zawołała — więc nic nie powiedziano ci? Bo widzisz, wszyscy tacy zmartwieni z powodu stryja...

— Lecz ostatecznie, któż umarł? — zapytałem, zrzekając się na ten raz dumnego wyczekiwania.

— Umarła jego córka...

— Więc stryj Jan był żonatym?

Matka wzniosła oczy ku niebu, jak zbłąkany sternik, szukający zbawczego światła latarni morskiej i odrzekła:

— Był żonatym, lecz ciotka twoja zmarła dawniej, pozostawiwszy córkę, która teraz zeszła ze świata.

— Dlaczegóż? — zapytałem, pragnąc skorzystać ze sposobności i dowiedzieć się o wszystkiem — nigdy nie wspominano mi nawet o tej ciotce? Jak nazywała się? Nigdy nie mieszkała w Vaudelnay?

Myśl, że jakiś członek rodziny mógł mieszkać gdzieindziej, a nie w pałacu, zwłaszcza zaś, że stryj Jan był żonatym i ojcem, wywołała we mnie zdumienie, pamiętne na całe życie.

— Stryj twój — odrzekła matka — podczas jednej ze swych podróży zaślubił młodą Włoszkę, która ani razu nie była w Vaudelnay i której nikt z nas nie znał.

— A jej córka, która teraz umarła? — zapytałem.

— I jej także... Ale nie mów o tem nikomu, a zwłaszcza stryjowi.

Otworzyłem usta, by zapytać dlaczego?— ale spostrzegłem na twarzy mej matki taką obawę w przewidywaniu tego pytania, że wyrzekłem się na ten raz wiadomości dalszych. Zresztą, wszystko co działo się od czterech dni i o czem dowiedziałem się tego wieczora, zaspokajało mą ciekawość dostatecznie. Przytem kochałem moją matkę ogromnie, więc obawa sprawienia jej przykrości, pomimo swobody, w jakiej wychowywano mnie, zamknęła mi usta.

(Ciąg dalszy nastąpi).

†

Anna z Ptaszków Domiczek

po ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 7-go sierpnia b. r., w 87 roku życia.

W ciężkim smutku pogrążony mąż z synami zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się dnia 9. sierpnia 1903 r., o godzinie 4-tej po południu z domu **przedpogrzebowego ul. Kochanowskiego l. 64.** na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 7 sierpnia 1903.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski, Lwów, Sobieskiego l. 10.

SZTUCZNA WODA VICHY GRANDE CELESTINS 50% tańsza od rodzimej

Celestius w chorobach nerek, cierpieniach dróg moczowych w dnie i cukrzycy.

Grande - Grille: w kolkach wątrobnych i kamykach żółciowych, w zastojach w zakresie organów jamy brzusznej

Sporządzana pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarz. lekarskiego

Zakład fabryczny wód mineralnych sztucznych pod firmą:

K. Rzący i Chmurskiego w Krakowie

Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Skład dla Lwowa: apteka J. Wewiórskiego.

HANDEL HERBATY I KAWY

Edmunda Riedla

we Lwowie, ul. Teatralna 3. naprzeciw Katedry.

poleca HERBATĘ

z bioru majowego:	
pół kl. Congo zł.	1·60
Souchong czar.	2·—
—zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de Lon.	4·—
Wysiewki herbaciane	1·80
Wysiewki najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki KAWY o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacono do każdej stacyi pocztowej 4¾ kilogr. w woreczku:

Portorico	9.—	pół k.	—·90
Cuba grubo-ziarn.	9·50	„	—·90
Ceylon zielona	10·—	„	1·—
Ceyl. z. przednia	10·40	„	1·04
Ceyl. z. g. ziarn.	10·75	„	1·08
Ceylon ziel. perł.	10·75	„	1·08
Mocca arab. aro.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·80

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

A. Tierry'ego prawdziwa maść centyfoliowa

jest najsilniejszą maścią ciągnącą, wywiera przez swe gruntowne oczyszczenie kojący, szybko leczący skutek przy najbardziej zastarzałych ranach uwalnia wskutek rozmiękczenia skóry od zarazków wszelkiego rodzaju. Do nabycia pocztą franco 2 sł. po 8 k 50 h. u

Apteka pod „Aniołem Stróżem“ A. Thierrego w Pregradzie, obok Rohitsch-Sauerbrunn.

Należy unikać imitacyj i zwracać uwagę na znajdującą się na każdym słoiku markę ochronną.

Jest dla turystów, kolarzy i jeźdźców nieodzowną.

Poleca się mocno na każdy wypadek środek ten mieć w podróży.

Do nabycia w aptece Z. Ruckera we Lwowie.

Fotografia dla amatorów

Uznane, znakomite **przyrządy fotograficzne salonowe i podróżne**, nowe niezrównane **momentalne** ręczne **przyrządy**, tudzież **wszelkie fotograficzne przybory**

poleca

A. MOLL

c. k. nadworny dostawca

w Wiedniu, I. Tuchlauben 9.

Natychmiastowe wywoływanie klisz zdjęć amatorów

Na żądanie wielki ilustrowany cennik.

L. 370.

Obwieszczenie.

Zawiadania się P. T. Interesowanych, iż mimo udzielonej przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyi gminie miasta Przemyśl na jarmark na futra od dnia 28. sierpnia i 14. dni następnych, odbędzie się jak każdego roku wielki jarmark w Uniowie pow. Przemyślany w dniu 20. sierpnia b. r. włącznie do 1. września.

Koncesya udzielona gminie miasta Przemyśl nie znosi ani ogranicza wcale jarmarku w Uniowie.

Z Administracyi dóbr gr. kat. Metropolii.

Lwów, dnia 1. sierpnia 1903.

Santonicum środek dyetetyczny znakomity likier wzmacniający żołądek **Fabryki w Santoni, Trento-Berlinie.** Cena flaszki K. 1·20. Do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach i handlach delikatesów. Skład główny **w Alte K. K. Feld-apotheke, Wien I. Stephansplatz 8.**

Wizerunek Ojca św. Piusa X. wykonaliśmy i sprzedajemy po 10 hal. Odsprzedającym rabat. **Zakład graficzny „ROMIEŃ“** Lwów, Kopernika 20.

Skład Płócien Korczyńskich, Lwów Halicka 16. poleca w wielkim wyborze: Płótna, Weby, Bieliznę stołową, Ręczniki, Chustki, Gotową bieliznę damską, męzką i dziecinną, Kołdry, materace i t. d. Za trwałość wyrobów lnianych udziela się gwarancyi.

Dogodne informacye dla poszukujących nabycia mniejszych lub większych hypotek realności, dóbr, młynów. Biuro **informacyjno - komisowe.** Lwów, plac strzelecki 1. Wszelkie zlecenia przyjmuje.

Rengloty, gruszki stołowe, Jabłka papierówki wysyła w 5 kg. koszykach franko za zaliczką 3 K. 50 h. **D. Kratz Zaleszczyki.**

Kawa „Syriusz“, Lwów, ul 3-go Maja l. 2. — pół kilo 75 ct.

Kosz 5 klg.

Winogron deserowych	K.	4.—
Grusz, Jabłek, Renglot i Śliw	„	3.—
Melony wodniste lub cukrowe za klg.		0.20
100 sztuk ogórków duż. na sałatę	K.	2.—
100 „ „ na korniszony	„	1.50
100 główek kapusty	„	16.—
100 „ arbuzów	„	14.—

wysyła **Ed. Aleks. Máthé** właściciel winnic i ogrodów **w Gyöngyös Węgry.**

Majątków większych i mniejszych poszukuje do kupna agencyu **Topolnicki** Lwów, Chorążczyzna 21.

Zarządca folwarku

kilkunastoletni praktyk, lat 33, żonaty, bezdzietny poszukuje posady odpowiedniej od n. roku 1904.

Zgłoszenia Zarządca p. restante Stanisławów.

Realność piętrowa z ogrodem w rozmiarze do 500 sążni kwad.

położona w części miasta mniej zabudowanej obok kościoła p. p. Sakramentek, jest do sprzedania z wolnej ręki. Bliższa wiadomość u p. Maxymiliana Dalbora — ul. Gosiewskiego, l. or. 4/A parter.

Gorzelnik żonaty wszelkie aparaty gorzelń znający się z dłuższą praktyką poszukuje posady rocznej. **F. Nejtek w Łanowie,** poczta Jezierzany.

Profesor, gimnazyalny,

emeryt,

przyjmie na mieszkanie jednego lub dwóch uczniów najniższych klas szkół średnich i poświęci się zupełnie ich edukacyi.

Fortepian, język niemiecki w domu **Bliższe warunki K. K. Lwów,** poczta główna, restante.

Bona francuska i bona niemka z krawieczyzną są zaraz do umieszczenia przez biuro Zagórskiej, Lwów, ul. Chorążczyzny 7.

Oficyalistów prywatnych, oraz wszelką lepszą służbę poleca Biuro Czerwińskiej, Lwów, Rynek 12.

Wzorowa stancya

(jedyny pensyonat)

w którym uczniowie znachodzą zupełną pomoc w naukach, przyjmie kilku uczniów w wieku od 8 — 14 lat. Uczniowie przepadli przy egzaminach wstępnych i prywatyści mogą się tu uczyć prywatnie. **Zgłoszenia: Kleinowska 3.**

Psy myśliwskie

czystej rasy,

sethery, jamniki i charty

bardzo tanio do nabycia.

Zgłoszenia Dyrekcya dóbr Okno koło Grzymałowa.

Kuchta dobrze polecony, szuka posady. Wiadomość: Agencya **Iwanowski** Lwów, Kamińskiego l. 6.

Reprezentacya

I ogólnego Towarzystwa urzędników i zastępstwo konsorcyów

„Beamten-Vereinu“

we Lwowie, ul. Kopernika l. 7,

udziela objaśnień pisemnie lub ustnie w sprawach asekuracyjnych wszelkich kombinacyj jak i też

pożyczkowych

dla P. T. Urzędników, profesorów, nauczycieli, notaryuszy i oficerów (od nadporucznika począwszy)

bez wszelkiego wynagrodzenia.

Najtańsze

źródło zakupna herbaty i kawy

pół kil. **Kawy** aromatycznej niezrównanej jakości — 70 ct.

pół kil. **Herbaty** ciemno-naciągającej z wybornym smakiem i aromatycznym zapachem 1 zł. 50 ct.

Dostać można tylko w głównym i specyalnym magazynie herbaty i kawy

Markusa Parnesa

Lwów, ul. Jagiellońska liczba 15.

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą. — 2 kilo kawy i 1 kilo herbaty franco do każdej stacyi pocztowej. **Mnóstwo listów pochwalnych.**

5.000 do 10.000 koron

rocznie wynosi czynsz za lokal w śródmieściu Lwowa, przy ul Kopernika, płacę tylko 1.000 kor rocznego czynszu, przeto sprzedaję taniej jak wszędzie a to:

KOŁDRY na wełnianej wacie po zł. 3.50, 4.50, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12 do zł. 14. Kołdry jedwabne atłasowe po zł. 12·50, 14, 16, 18, 20, 22, 24, 28, do 32.

NOWOŚĆ — kołdry podwójne, obie strony do użytku, bardzo praktyczne i ładne tylko o 1 do 2 złr. drożej od cen powyższych.

NOWOŚĆ — kołdry na puchu podwójne, nadzwyczajnie lekkie i ciepłe wełniane i satynowe po zł. 16, 18, 20, 22; jedwabne atłasowe po złr. 20, 25, 28, do złr. 40.

J. Szustera

Lwów, Kopernika 5.

Najtańsza krajowa fabryka

wykonuje

STORY i żaluzye

wszelkich systemów. Ceny najniższe

W. Adamski

(dawniej Jürgens)

Lwów, Sobieskiego l. 4.

Pierścionki zaręczynowe obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

JAN IHNATOWICZ

poleca niezawodne i wypróbowane

środki do wytępiania owadów domowych

mianowicie:

FENILIN do wyniszczenia moli z zarodkami w sukniach i meblach. **Flakon 1 K. 20 h.**

Ziółka antimolowe do przechowywania futer **Pudełko 60 h.**

Papier antimolowy ochrania od moli futra, suknie, portyery, firanki i meble. **Sztuka 6 h.**

GRYLON wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluchy, prusaki i t. p. **Flakon 60 h.**

MIKOTON niezawodny środek do wytępiania pluskw. **Flakon 1 K.**

Proszek perski do wygubienia pcheł i t. p. **Paczka 10 i 20 h. Flakon 40 i 60 h.**

We Lwowie: przy ul. Sykstuskiej 25., plac Maryacki 11. **W Krakowie:** Sukiennice 20. **W Przemyślu:** ul. Franciszkańska 24.

WYRÓB KRAJOWY MARKA OCHRONNA

Ostrzeżenie!

Publiczność poczuwająca się do obowiązku popierania przemysłu rodzimego, żąda w sklepach kopert i papierów listowych wyrobu nowo założonej fabryki

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

ze Lwowa.

Niektórzy kupcy, zwłaszcza prowincyonalni, którzy z powodów dla mnie niezrozumiałych, wzbraniają się utrzymywać na składzie moje wyroby, pozamawiali u swoich dostawców papiery listowe z napisem **„Wyrób krajowy“** i publiczności żądającej wyrobów Krajowych, jako takie sprzedają, wprowadzając ją w błąd, a wyrządzając przemysłowi rodzimemu i mnie wielką krzywdę.

Oświadczam więc, że w Kraju istnieje tylko jedna fabryka kopert i papierów listowych pod firmą **S. W. Niemojowski,** że wszystkie wyroby moje zaopatrzone są wyżej odbitą marką ochronną, wszelkie więc wyroby papierowe bez powyższej marki a tylko z napisem **„Wyrób Krajowy“** nie są w kraju wyrabiane, a ci, którzy je jako wyroby Krajowe sprzedają, popełniają nadużycie, które publiczność powinna napiętnować.

Gdyby powyższe ogłoszenie nie położyło kresu dalszym nadużyciom, zmuszony będę ogłosić z imienia i nazwiska tych kupców, którzy je uprawiają.

S. W. Niemojowski

Pierwsza w Kraju fabr. wyr. z papieru.

Przeprowadzenia

Caro i Jellinek Wiedeń. Peszt. Lwów, Jagiellońska 22

Pat. wozy 6 i 8 metrowe **Gwarancya za całość.** 52 własnych wozów, meblowych pat.

CARO I JELLINEK

Lwów Jagiellońska 22, Telefon 40

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuzkich ect.,** czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuj

Ajencya dzienników i ogłoszeń *Sokołowskiego*

we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr.

Kosztorysy gratis.

Wielki Włoski

CYRK BRACI TRUZZI

przy placu Solarni (obok ul. Leona Sapiehy)

w niedzielę 9. sierpnia 1903.

2. WIELKIE PRZEDSTAWIENIA 2.

O godz. 4 popoł. Po zniżonych cenach — Przedstawienie familijne

Na ogólne żądanie P. T. Publiczności efektowna pantomina

Uroczystość w Madrycie czyli Walka Byków w Hiszpanii

Wieczór o godzinie 8-mej. Po zwykłych cenach

Po raz trzeci wielka senzacyjna pantomina

Skazany na wyspie dyabelskiej

(Kapitan Dreyfuss).

Wielka niezwykła Pantomina w 4 odsłonach **wykonana przez 200 osób, 30 koni, 2 orkiestry.**

Wkrótce benefis ulubionych klownów Lepom i Eugen.

Muzyka wojskowa 30 pp. Początek o godz. 8.

Rurki drenarskie

znakomitej jakości, w wielkich ilościach poleca Cegielnia parowa i fabryka wyrobów glinianych

„Karol“ w Polance-Karol.

Cenniki na żądanie.

Cierpiący na przepuklinę popełniają zbrodnię!

przeciwko swemu zdrowiu, jeśli nie spróbują mego wynalazku. Bez operacyi. **Dostałem złoty medal!** Prospekta pod dyskrecyą gratis.

KAROL TIESEL

specyalista,

Wiedeń VI.

Amerlingstrasse 19.

FABRYKA

Pieców kaflowych

A. Bartosz i K. Składany

Lwów

kantor zamówień: **pl. Maryacki 7,** w handlu porcelany **Artura Bartosza**

wyrabia i ustawia **ogniotrwałe piece,** kominki i kuchnie kaflowe, wedle **najnowszych stylowych wzorów,** we **wszelkich możliwych** kolorach. Rekonstrukcye pieców w miejscu i na prowincyi uskuteczmia się szybko, trwale i tanio.

Na wszystkie

bez wyjątku pisma codzienne miejscowe, zamiejscowe, wiedeńskie, zagraniczne, tygodniki, ilustracye artystyczne, pisma humorystyczne, mody, żurnale, przyjmuje prenumeratę z dostawą w miejscu lub wysyłką na prowincyę, po cenach redakcyjnych

Ajencya dzienników i ogłoszeń Sokołowskiego

Lwów, pasaż Hausmana 9.

Ogłoszenia do wszystkich pism najtaniej.

Centralne biuro ogłoszeń, dzienników

i uniwers. reklamy

Adolfa Chulawskiego

w Wiedniu, VI., Getreidemarkt Nr. 13. (Telefon 2432).

przyjmuje: przedpłatę i ogłoszenia na wszystkie czasopisma świata; zamówienia na wykonanie: afiszów, szyldów, illustracyi etc. przez pierwszorzędnych artystów Udzielanie autentycznych adresów.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.